Należytość pocztowa opłacona gotówką WYDANIE V, IV,

Rok XVIII. Kraków, piątek 16 sierpnia 1935 Nr. 22

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7.
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Dziesięć żądań XIX. Kongresu Sjońskiego

Wywiad z kierownikiem departamentu politycznego Egzekutywy Sjońskiej, prof. S. Brodetzkim

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 15. 8. (C) Prof. Brodetzki, zapytany przez Waszego korespondenta o stanowisko wobec problemów kongresowych, złożył następujące oświadczenie:

— Tragedja żydowska w Niemczech i wielu innych krajach, osiągnęła niebywałe rozmiary doprowadzając do ucisku politycznego narodowej dyskryminacji i do strasznej, bez nadziejnej ruiny gospodarczej. W tym samym jednak czasie możliwości, jakie daje nam Palestyna w kierunku przyjęcia żydowskich uchodźców i odbudowy narodowej siedziby, są teraz większe i bardziej obiecujące niż kiedykolwiek.

Dlatego też po XIX Kongresie spodziewam się:

1) że w całej jaskrawości przedstawi ludzkości całej tragedję żydostwa i zażąda od niej: Udzielenia nam zupełnej swobody w odbudowie Palestyny oraz pełnego obywatelskiego, politycznego, i ekonomicznego równouprawnienia we wszystkich krajach djaspory.

2) Że wezwie naród żydowski, by wszedł na drogę narodowego odrodzenia, na którą prowadzi sjonizm i jego dzieło palestyńskie

3) że opracuje plan podjęcia narodowej kolonizacji w szerszym zakresie i zastanowi się nad poprawą położenia finansowego Keren Kajemet i Keren Hajesod.

4) że poleci przyszłej Egzekutywie, by wytrwała w opozycji przeciw projektowi Rady Ustawodawczej, pielęgnując na wszystkich innych odcinkach możliwie najdalej idącą współpracę z rządem mandatowym. Powinna ona domagać się powiększenia możliwości imigracyjnych i przestrzegania praw żydowskich, zawarowanych w mandacie, zniesienia ograniczeń w sprawie zakupu ziemi i oddanie większych kompleksów gruntowych dla żydowskiej kolonizacji. Jej zadaniem jest dbać o wewnętrzny i zewnętrzny rynek palestyński, umożliwić coraz większy rozwój przemysłu i zbytu palestyńskiej wytwórczości na rynkach światowych.

5) Kongres powinien dołożyć starań, by wciągnąć w nasze szeregi całe żydostwo, a przedewszystkiem całą młodzież. W tym celu należy powołać przy Egzekutywie specjalny departament dla spraw młodzieży, oraz drugi departament dla spraw propagandy, tak, abyśmy na XX. Kongres mieli dwa miljony szeklowców.

6) Kongres uchwali podjęcie skutecznej kulturalnej pracy hebrajskiej,

7) Zapewnienia dyscypliny w szeregach Organizacji oraz wszystkich jej federacyj, partyj i grup.

8) Połączenia wszystkich instytucyj pracujących dla Palestyny w dziedzinie gospodarczej i stworzenia możliwości dla zrealizowania wielkiego ekonomicznego planu rozwojowego.

9) Zabezpieczenia praw żydowskiego robotnika w Palestynie, a szczególnie tego, który pracuje na roli.

10) Powołanie do życia Egzekutywy, obejmującej wszystkie stronnictwa w łonie Organizacji Sjońskiej i dającej pełną gwarancję skutecznej reprezentacji politycznej nazewnątrz oraz należytego spełniania wszystkich czynności kierownictwa, jakoteż doprowadzenia do skutku faktycznej jedności ruchu sjońskiego.

Kongres wyśle specjalną delegację do Londynu

w sprawie Rady Ustawodawczej

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn. 15. 8. Korespondent Wasz dowiaduje się, że z ramienia XIX Kongresu Sjońskiego uda się do Londynu samolotem specjalna delegacja, **która odwiedzi ministra kolonij Malcolma Mac Donalda** oraz bawiącego teraz w Londynie **Wysokiego Komisarza, sir Artura Wauchope'a** celem odbycia **doniosłej konferencji w sprawach dotyczących Palestyny.** Przedmiotem konferencji będzie w pierwszym rzędzie sprawa

projektowanej Rady Ustawcdawczej, która ma być zadecydowana w Londynie podczas obrad Kongresu Sjońskiego

Jak się korespondent Wasz dowiaduje, jest nieje jeszcze nadzieja **uzyskania pewnych** ustępstw od rządu angielskiego w kilku punktach, sam jednak projekt Rady ustawodawczej **jest przesądzony.** Egzekutywa Sjonistyczna spodziewa się, że postępowanie jej w sprawie Rady Ustawodawczej uzyska pełną **aprobatę wszystkich bez wyjątku ugrupowań na Kongresie** i że w tej kwestji liczyć może na pełne poparcie całego jiszuwu palestyńskiego i całego narodu żydowskiego.

—

STYPENDJUM LEKARSKIE NA U. H.

Jerozolima, (ŻAT) Wdowa po lekarzu dr. Oskarze Hurniku ufundowała przy U. H. w Jerozolimie stypendjum na cele badawcze w wysokości 120 f. szt. roczn e dla studentów tego uniwersytetu, którzy poświęcą się badaniom nad zwalczaniem chorób zakaźnych. Prace badawcze mają być prowadzone na wydziale higjeny i bakterjologji U. H.

—o—

ARABOWIE SYRYJSCY ZA KOLONIZACJĄ ŻYDOWSKĄ.

Jerozolima, (ŻAT). W Syrji i Libanie wzmaga się wciąż ruch na rzecz osiedlenia Żydów na francuskich terenach mandatowych. Ruch ten obejmuje coraz szersze koła. Jedno tylko pismo „El Rabtah" występuje przeciwko kolonizacji żydowskiej w Syrji. W sprawie tej ukazała się broszura wybitnego publicysty syryjskiego, zawierająca szereg argumentów na rzecz kolonizacji żydowskiej.

PALESTYNA NA WYSTAWIE W BARI.

Jerozolima (ŻAT) Koła gospodarcze w Palestynie postanowiły wziąć udział w międzynarodowej wystawie w Bari. Udział w tegorocznej wystawie w Bari będzie większy niż w zeszłorocznej. Wyłoniono specjalny komitet wystawowy pod honorowem przewodnictwem burmistrza M. Dizengoffa.

—

„MAŁY HITLER" W SYRJI.

Jerozolima, ŻAT). „Felestin" donosi, że w Tartum (Syrja Północna) pewien Arab nadał nowonarodzonemu dziecku imię „Hitler" w dowód uznania dla „führera niemieckiego i jego walki z Żydami". Arab wysłał w tej sprawie list do Hitlera. W tych dniach ojciec „małego Hitlera" otrzymał list od ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, iż dla dziecka wyznaczono stałe stypendjum, pozatem polecono konsulatowi niemieckiemu w Bejrucie zatrudnić „pomysłowego" Araba.

—

Narzucony kandydat

Kraków, 14 sierpnia.

Z chwilą uchwalenia nowej ordynacji wyborczej społeczeństwo żydowskie zdało sobie sprawę, że nietylko należną mu reprezentację w parlamencie nowa ordynacja ogranicza do minimum, ale że pozbawione zostało żydostwo polskie możliwości swobodnego wyboru kandydatów, cieszących się zaufaniem ogółu żydowskiego. Skoro wyborcom odebrano inicjatywę wyznaczania kandydatów, przenosząc tę inicjatywę na kolegja wyborcze, których skład osobowy zgóry był do przewidzenia, nie ulegało żadnej wątpliwości, że reprezentacja żydowska w przyszłym Sejmie wypadnie nietylko ilościowo uszczuplona do minimum, ale także jakościowo wykoszlawiona i doprowadzona poprostu do karykatury. Było zgóry do przewidzenia, że kandydatem będzie mógł być tylko ten, kto z pewnych względów jest „wygodny" i będzie umiał stawać na baczność.

W poważnej opinji żydowskiej zwyciężyło przekonanie, że w tych warunkach lepiej wogóle n i e pójść do urny wyborczej. Nie byłby to objaw jakiejś inercji i bierności politycznej, ale właśnie dowód a k t y w i z m u. Wskazywano, że dowodem bierności byłoby uległe i zrezygnowane pogodzenie się zarówno z faktem otrzymania pięciokrotnie mniejszej reprezentacji parlamentarnej, aniżeli należałoby się na podstawie statystyki, jakoteż z narzuconemi kandydaturami, do których ogół społeczeństwa nie ma najmniejszego zaufania. Stąd to znajdowało coraz więcej zwolenników w ulicy żydowskiej hasło abstynencji wyborczej.

Hasło to głosił także czcigodny przywódca żydostwa polskiego, poseł Dr. Thon. W chwili, gdy zaledwie zarysowały się dopiero kontury nowej ordynacji wyborczej, poseł Dr. Thon przewidział dokładnie, jakie konsekwencje pociągnie ona w ukształtowaniu przyszłej reprezentacji żydostwa polskiego w parlamencie. Wierny swoim demokratycznym zasadom, poseł Dr. Thon stał na stanowisku, któremu niejednokrotnie dawał wyraz na łamach „Nowego Dziennika", że jedyną godną odpowiedzią społeczeństwa żydowskiego na t ę ordynację wyborczą będzie abstynencja wyborcza.

W miarę jednak zbliżania się terminu wyznaczenia kandydatów przez kolegja wyborcze, zaczęła się w poważnej opinji żydowskiej budzić refleksja, czy jednak nie należy ratować tej resztki, która d a się jeszcze uratować. Czy wolno pozbawiać trzymiljonowego społeczeństwa żydowskiego wogóle reprezentacji w parlamencie? — oto była poważna troska odpowiedzialnych czynników społeczeństwa żydowskiego. A gdy zwolna zaczęła torować sobie drogę myśl, że jednak interes żydostwa w y m a g a posiadania własnego przedstawicielstwa w Sejmie, bodaj nawet ilościowo uszczuplonego, byleby głos jego był słyszany, gdy zajdzie tego potrzeba, — wtedy powiedziano sobie, że właśnie krzywdząco drobna i nikła reprezentacja żydowska nakłada na nas obowiązek wysłania do Sejmu pierwszorzędnego zespołu parlamentarzystów żydowskich, złożonego z najwytrawniejszych i najbardziej doświadczonych działaczy. A skoro tak, to rzecz jasna, w pierwszym rzędzie wchodziła w grę kandydatura posła do wszystkich dotychczasowych Sejmów Rzeczypospolitej, b. prezesa Koła Żydowskiego i sztandarowego przywódcy żydostwa polskiego, dra Ozjasza Thona. Tylko jego udział w pięcioosobowej najwyższej reprezentacji żydowskiej w Sejmie mógłby wielkim autorytetem moralnym uzupełnić i l o ś c i o w e braki przedstawicielstwa żydowskiego. Albowiem głos posła Thona w Sejmie polskim, bez względu na to, czy w Sejmie konstytucyjnym zasiadał on w Konwencie Senjorów jako przedstawiciel klubu złożonego z 11-tu posłów, czy gdy w drugim Sejmie reprezentował na trybunie trzykrotnie liczniejsze Koło Żydowskie, czy w dalszych dwóch Sejmach, gdy Koło Żydowskie jeszcze bardziej malało i kurczyło się, — zawsze był ogromnie ważki i wpływowy, toteż liczono się z nim poważnie w kołach miarodajnych. Nie mówiąc już o tem, że jako mówca parlamentarny był poseł dr. Thon chlubą parlamentu polskiego, należąc zawsze do t. zw. „pierwszej kolejki" mowców.

Stąd to właśnie wyszło żądanie pod adresem posła Thona, by w uwzględnieniu ciężkiej sytuacji żydostwa polskiego, zgodził się pójść na eksponowany posterunek i wystawić swoją kandydaturę w okręgu krakowskim. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że poseł dr. Thon, wyjeżdżając tydzień temu zagranicę, n i e d a ł jeszcze zgody na wysunięcie swej kandydatury. Uczyniły to jednak wszystkie zrzeszenia narodowo-żydowskie naszej dzielnicy, idąc po linji gorących życzeń najszerszych sfer społeczeństwa żydowskiego. Uczyniliśmy to jeszcze z jednego względu. Gdy w ostatnich latach wyłonił się w ulicy żydowskiej nowy czynnik, który odepchnięty skądinąd, pragnie odegrać niezbyt zaszczytną rolę w żydowskiem życiu politycznem, będąc niczem innem jak kontynuacją dawnej asymilacji w gorszem wydaniu, która — zdawało się — zbankrutowała doszczętnie i zeszła w niesławie z horyzontu życia żydowskiego — tedy trzeba było przeciwstawić temu nowemu czynnikowi „neoasymilatorskiemu" zdecydowaną wolę żydowskich mas ludowych, które nie chcą galwanizowania asymilatorskiego trupa. Chcieliśmy właśnie doprowadzić w ulicy żydowskiej do r o z g r y w k i pomiędzy temi „nowemi" tendencjami przejawiającemi się w żydowskiem życiu publicznem, a zdrową i twórczą wolą narodu, idącego ku Odrodzeniu.

Do tej rozgrywki nie chciano jednak w żaden sposób dopuścić. Okazałaby się bowiem moralna n i c o ś ć tego obozu, który z tupetem rozpycha się łokciami, powołując się na osiągnięte na innym terenie zasługi, i pragnie lizuństwem i przechwalaniem się, że „władza za nimi stoi" — zdobyć rząd dusz w społeczeństwie żydowskiem.

Dlatego też „ubito" w kolegjum wyborczem okręgu 81, odpowiednio spreparowanem, kandydaturę posła Dra Thona. W tym okręgu, liczącym przeszło 40 procent ludności żydowskiej, utworzono kolegjum wyborcze, do którego weszło niespełna 20 procent reprezentantów żydowskich. Uczyniono to specjalnie, by przeforsować kandydaturę „swoją", służalczą, uległą aż do ostatecznych granic, i tę właśnie kandydaturę narzucić społeczeństwu żydowskiemu.

To się nie uda. Społeczeństwo żydowskie naszego miasta nie da sobie narzucić obcej mu kandydatury. Ile tylko było głosów żydowskich w kolegjum elektorów (nie licząc garstki „wiernych rycerzy" samozwańczego kandydata) — wszystkie one padły na posła Dra Thona. Taka jest bowiem wola społeczeństwa żydowskiego. Z wczorajszego głosowania poseł Dr. Thon wychodzi z honorem. Najszersze bowiem masy żydostwa krakowskiego stoją za nim i nadal dochowają mu wierności. To największy zaszczyt dla przywódcy.

Każde społeczeństwo ma takich posłów, na jakich zasługuje. Żydostwo krakowskie jednak uważa, że nie zasłużyło na t ę kandydaturę, którą usiluje mu się narzucić. I dlatego tę kandydaturę odrzuci.

Nowe propozycje w sprawie Abisynji

Paryż. 14. 8. PAT. W dniu dzisiejszym rozpoczęły się rozmowy francusko - angielskie, które stanowić mają wstęp do trójkonferencji angielsko - włosko - francuskiej. — Minister Eden w towarzystwie stałego podsekretarza stanu w Foreign Office sir Roberta Vansittarta przybył dziś przedpołudniem na Quai d'Orsay, gdzie odbył konferencję z premjerem Lavalem. Po zakończeniu tej konferencji premjer Laval oświadczył przedstawicielom prasy: Odbyłem z ministrem Edenem przedwstępną rozmowę w kwestji sporu włosko - abisyńskiego. W piątek odbędę wspólną konferencję z min. Edenem i baronem Aloisi, jutro zaś będę miał sposobność rozmawiać z delegatem włoskim.

Przed zebraniem piątkowem premjer Laval nie będzie miał żadnej nowej rozmowy z min. Edenem.

W kołach miarodajnych zachowują ścisłą dyskrecję na temat dzisiejszej konferencji delegatów brytyjskich z premjerem Lavalem. Można jednak przypuszczać, pisze agencja Havasa, iż rozmowy były utrzymane na płaszczyźnie dość ogólnej. Zarówno ze strony brytyjskiej, jak i francuskiej, uważają, iż rozmowy mogą być pożyteczne dopiero wtedy, gdy włoskie żądania ekspansji wobec Abisynji zostaną jasno zdefinjowane. Dlatego trzeba zaczekać na informacje jakich premjerowi Lavalowi udzieli jutro baron Aloisi. Wydaje się jednak, że min. Eden już teraz ujawnił dyrektywy, jakiemi zamierza się kierować w czasie trójstronnej konferencji w piątek. Rząd brytyjski uważa mianowicie, iż podstaw do rozmów winny dostarczyć traktaty dotyczące Abisynji a mianowicie traktat z roku 1906, podpisany przez trzy państwa, w ramach którego została postanowiona konferencja, oraz wymiana listów pomiędzy Anglją i Włochami, datująca się z r. 1925. Te akty dyplomatyczne zmierzają do zapewnienia zainteresowanym państwom możności ekonomicznego rozwoju w Abisynji, przy unikaniu wzajemnej konkurencji. Rząd brytyjski zdaje się być skłonny zapewnić Włochom możność szerokiej ekspansji ekonomicznej w Abisynji, nie może się jednak zgodzić na ustępstwa polityczne. Min Eden prawdopodobnie zwrócił również dziś rano uwagę na niebiezpieczeństwa, jakie przedstawiałby dla europejskiego systemu zbiorowego bezpieczeństwa, opartego na organizacji genewskiej, zbrojny konflikt między dwoma członkami Ligi, Nie wydaje się jednak. by min. Eden posunął się dalej, lub wyraził szczegóły poglądów angielskich.

Z drugiej strony premjer Laval ze względu na niebezpieczeństwo dla ładu międzynarodowego jakie konflikt abisyński stanowić może na terenie europejskim, podkreślił imperatywną konieczność znalezienia pokojowego rozwiązania sprawy włosko - abisyńskiej. Rozwiązanie to nie może być oczywiście przez nikogo narzucone.

Trzy mocarstwa w poszukiwaniu wyjścia

Kraków, 16. sierpnia.

Na porządku dziennym znowu Abisynja. Zamknęła się ostatnia sesja Rady Ligi Narów z tem postanowieniem, że dnia 16. bm. zbiorą się w Paryżu przedstawiciele trzech mocarstw: Anglji, Francji i Włoch, dla ponownego rozpatrzenia konfliktu włosko-abisyńskiego. Na wszelki wypadek jednak wyznaczono już zgóry termin zebrania przyszłej sesji Ligi na dzień 4. września b. r.

Na wszelkiwypadek. To znaczy, że zarówno Eden jak i Laval, główni bohaterzy ubiegłej sesji Rady, z góry z niezbyt wielką ufnością odnosili się do ewentualnych wyników konferencji trzech mocarstw w Paryżu. Otworzyli zatem niejedną tylko furtkę, ale dwie furtki odrazu.Jeśli zebranie angielsko-francusko-włoskie w Paryżu okaże się bezowocnem, to w każdym razie jeszcze nie wszystko jest stracone. Jeszcze istnieje blady wprawdzie, ale w każdym razie jakiś promyk nadziei, że być może Genewa, w dniu 4 września, jednak jakieś wyjście z trudnej sytuacji znajdzie.

Istotnie trzeba przyznać, że od zakończenia sesji Ligi Narodów, do dnia dzisiejszego nic właściwie zasadniczo się nie zmieniło. Angielski minister spraw zagranicznych, p. Stanley Baldwin, wyjechał najspokojniej w świecie na wywczasy do Aix les Bains, co chyba świadczy o tem, że linja polityki angielskiej w abisyńskiej sprawie nie zboczyła z raz obranej drogi.

Mussolini w dalszym ciągu mobilizuje coraz to nowe dywizje i trwa uparcie przy raz zajętym stanowisku. Jedynie może biedny p. Laval spędza bezsenne noce — po pracowitych „dekretowych" dniach — nad szukaniem nowych kompromisowych formułek, krążąc bezustannie dokoła tych dwóch sobie przeciwległych, a jemu tak bardzo bliskich i pożądanych równocześnie biegunów: Anglji i Włoch.

Sprytnem pociągnięciem było przyjęcie paktu abisyńskiego z r. 1906 za podstawę obecnych rozmów paryskich, czyli tego aktu dyplomatycznego, który miał na celu zapewnienie politycznego i terytorjalnego status quo w Etjopji. Ale to byłoby właściwie tylko wodą na młyn angielskiej opinji, która wszak żadnych zmian sobie nie życzy i dziwić by się właściwie można, dlaczego Włochy zgodziły się na prowadzenie obecnych rozmów właśnie na podstawie tego układu. Sprawa jednak natychmiast się wyjaśnia, skoro się zważy, że ponieważ pakt ten zawarty został pomiędzy Francją, Anglją a Włochami, to siłą rzeczy tylko one w rozmowach biorą udział, a nie zostaje do nich zaś dopuszczony przedstawiciel Abisynji. Włochy, które nie chciały z reprezentantem Abisynji zasiąść do jednego stołu, mogły w ten sposób. — przyjmując ten układ za bazę, ocalić swój prestiż narodowy w zupełności. A na tym punkcie są Włochy, jak wiadomo, nad wyraz przewrażliwione.

Formalna strona więc jest zupełnie w porządku. Kwestją do rozwiązania pozostaje tylko, czy i merytorycznie konferencja 3-ch mocarstw będzie mogła się poszczycić jakimś efektywnym, a nie tylko efektownym, rezultatem, skoro obie strony Anglja i Włochy trwają w swej nieustępliwości. Anglja bowiem decyduje się ciężko, ale kiedy raz już coś zadecydowała, nie tak łatwo daje się odwieść od swych postanowień. A Anglja nie chce właśnie żadnemu mocarstwu zezwolić na to, by usadowiło się u jej boku, tuż u źródeł Niebieskiego Nilu i dopuścić groźnego konkurenta do egipskiej bawełny, w której to dziedzinie Anglja i tak ma do zwalczania amerykańską rzutkość i przedsiębiorczość. Pozatem usadowienie się innego mocarstwa w Etjopji umożliwia dostęp do Morza Czerwonego i do Oceanu Indyjskiego, a temsamem miałaby Anglja niezbyt mile widzianego sąsiada, tuż obok drogi, prowadzącej do Indji.

Chodzi więc o żywotne interesy Imperjum Brytyjskiego, z których Anglja nie zrezygnuje.

Trzeba zatem przyjąć, że wyniki konferencji w Paryżu będą prawdopodobnie — żadne. A konsekwencje takiego niepowodzenia, nie dadzą się wprost przewidzieć. Niejednokrotnie już na tem miejscu pisaliśmy, że gdyby doszło do konfliktu zbrojnego między Włochami a Abisynją, Anglja siłą rzeczy musiałaby stanąć po stronie Abisynji, a Francja, która zainteresowana jest w przyjaźni zarówno z Anglją jak i z Włochami, znalazłaby się wobec bardzo trudnego dylematu. Pozatem coraz bardziej przybiera agitacja czarnych, którzy sprawę Abisynji uważają za sprawę swoją i wynoszą ją do wyżyn walnej rozgrywki między rasą czarną a białą. Szykuje się Japonja, głuche detonacje dochodzą też z Egiptu, słowem — wojna wszystkich przeciw wszystkim.

I dlatego opinja światowa z zainteresowaniem śledzi te głosy prasy brytyjskiej, które wypowiadają się za zmianą polityki angielskiej w kierunku pro-italskim. Przewodzi tej kampanji znany angielski publicysta z „Observeru", J. L. Garvin, który przyznaje najzupełniejszą rację Mussoliniemu. I w tej trudnej sytuacji nie widać istotnie żadnego innego ratunku, jak tylko poświęcenie negusa dla interesów europejskiej solidarności.

Wyjście może nie bardzo etyczne. Ale — czy wkońcu bardziej etycznem byłoby rozpętanie światowej burzy i przeistoczenie biednej Europy w wulkan ogniem ziejący?...

Polityka, jak wiadomo, jest zresztą wszystkiem, tylko nie — etyką... **H. P.**

Problemy kongresowe

II*)

Szekel dwuletni powinien być wytyczną dla wszystkich delegatów na obecnym kongresie. Ten dotychczasowy anachronizm, upoważniający **każdego** przygodnie wykupującego szekel w roku kongresowym do najważniejszego zadania w organizacji, t. j. do wyboru delegata, a temsamem do **rozstrzygania o bycie czy niebycie Organizacji Sjonistycznej**, musi być zupełnie usunięty. To już nietylko sprawa czysto finansowa, to poprostu sprawa etyki. Na dowód przytoczyć można cyrkularz wydany przez bardzo poważny odłam organizacji z racji akcji szeklowej w roku obecnym. (Opuszczamy rozmyślnie nazwę kraju i „firmę" tej organizacji, ale w każdej chwili dostarczyć możemy oryginału). Otóż kierujący akcją szeklową tej grupy w tym kraju pisze do swych okręgów: „3 6 1935. Proponujemy Wam, aby na wypadek, jeśli istnieją jeszcze takie miejscowości, w których nasi towarzysze nie otrzymali dostatecznej ilości szekli, rozpocząć **sprzedaż za prowizorycznem pokwitowaniem.** Jeśli potem nie otrzymamy z Centrali Komisji Szeklowej kwitów urzędowych do wymiany tych prowizorycznych, **to zużyjecie na ten cel te rezerwy, które posiadacie w swem mieście, albo będziemy się układali w tej sprawie z Egzekutywą Światową".**

Pismo to dostatecznie oświetla, do czego się zmierza w roku kongresowym przy werbowaniu szeklowców. **Czyż ta sama organizacja wydała podobne zlecenie w roku niekongresowym? Czyż cyfra zebranych szekli w roku niekongresowym** przez tę organizację nie świadczy dobitnie o tem, że **jej zupełnie nie zależy na uświadomionych szeklowcach lecz wyłącznie na wyborach?** W tym samym cyrkularzu przecież czytamy dalej: „Na wszelki wypadek nie wolno dopuścić, aby z racji trudności, które nam sprawia Centralna Komisja Szeklowa **nasi towarzysze i przyjaciele pozbawieni byli szekla, a temsamem stracili prawo wyboru na Kongres**". Szekel jest symbolem zewnętrznym sjonizmu. Czyż można zatem nadal ścierpieć takie stosunki, aby właśnie okazyjne kupno szekla było zaprzeczeniem całej naszej ideologji? Wszyscy dobrzy sjoniści powinni stanąć w zwartym szeregu w dążeniu do wykorzenienia z gruntu **tej anomalji**, by nie dopuścić do żadnych połowicznych projektów w rodzaju wykupna **dwóch** szekli przez jednego osobnika w roku kongresowym itp. Imperatywem w tej sprawie ma być, **że ten tylko sjonista ma prawo wyboru delegata na kongres**, który wykaże się **wykupnem szekla przez dwa lata z rzędu.** Może teraz nareszcie i odłamy robotnicze zrozumieją, że właśnie nadeszła chwila, że i w tym kierunku musi nastąpić sanacja.

Należy również dążyć do reorganizacji Kongresu. Nigdzie się tak nie dzieje, aby posłów wybierano co dwa lata na krótki okres pracy. Pół roku zazwyczaj mija po odbytym kongresie, zanim się przystępuje do właściwej pracy, a przygotowania do nowego kongresu zabierają drugie pół roku tak, że do normalnej pracy pozostaje Egzekutywie zaledwie 12 miesięcy. Zaledwie uspokoiły się wszelkie namiętności i ohydne wprost walki w organach poszczególnych odłamów organizacji w okresie wyborczym, a już rozpoczyna się ponownie taniec mąciwodów. Zwołanie kongresu raz na cztery lata byłoby wystarczającem a co roku poza posiedzeniem A. C. można zwoływać „mały Kongres" w skład którego wchodziliby członkowie A.C. odpowiednia ilość poważnych działaczy z każdego odłamu w Organizacji, ale liczba ta nie powinna przekraczać 25% delegatów na dany kongres. Projekt taki czy podobny powinien znaleźć przychylne echo w całej organizacji. Taki mały Kongres musiałby mieć większe uprawnienia aniżeli A. C.

Przedmiotem obrad Kongresu powinna być również reorganizacja biur Ż. F. N. i K. H. Trudno w ramach artykułu wchodzić w szczegóły, ale sprawa urzędników tych biur powinna być regulowana zwłaszcza ich spensjonowanie po wysłużeniu pewnej ilości lat, usunięcie urzędnika w razie braku kwalifikacji. Centrala w Jerozolimie powinna przyznać większe prerogatywy w tej dziedzinie swym podwładnym centralom krajowym. Również wysyłanie delegatów na propagandę ma zawsze nastąpić w porozumieniu z temi centralami, a nie wbrew ich woli. Również propaganda i pisemna agitacja powinna ulec reformie, zwłaszcza dl Ż. F. N. Musi się ona odznaczać charakterem bardzej ludowym i powinna być zastosowana do każdego kraju i każdej warstwy ludności, nie powinna być jak dotychczas prowadzona zbyt szablonowo a może i za drogo. Należy w tych sprawach zasięgnąć opinji kierownictwa centrali danego kraju. Również i dobór agitatorów wysyłanych z Centrali w Jerozolimie do golusu powinien opierać się na warunkach danego kraju, a nie **jego przynależność frakcyjna ma być miarodajna.** To samo tyczy się i K. H.

Należy również zmienić przepis ordynacji wyborczej, tyczący się głosowana w Erec. Gdy jiszuw był nieliczny, wtedy słusznem było uprzywilejowaniem tych pionierów w postaci przepisu, że w Erec 1500 szeklowców wybiera jednego delegata na kongres. Dzisiaj jednak, kiedy i tam jest już ilościowo znaczne społeczeństwo powinien także w Erec przypaść jeden delegat na 3000 szeklowców. Przy rozważaniu tej sprawy nasuwa się myśl dlaczego w Erec sprzedano tylko 100.000 szekli. Jeśli prawdą jest, że obecnie w Palestynie mieszka 350.000 Żydów, to ilość

*) Zob. „Nowy Dziennik" nr. 217 z dnia 9 bm.

uprawnionych do wykupna szekli powinna wynosić najmniej 60%, a zatem 210.000, a sprzedano zaledwie połowę. Smutna to cyfra Świadczyć ona bowiem może o tem, że albo tak mało uświadomionych sjonistów przyjechało w ostatnim czasie do Palestyny, albo co gorsze, że repartjanci z chwilą przestąpienia progu Erec zapominają o swych najprymitywniejszych obowiązkach wobec organizacji, skoro tylko uległa poprawie ich sytuacja życiowa. Tak czy owak, należy usunąć tę premję, a natomiast każdorazowa Egzekutywa powinna większą opieką otaczać jiszuw a młode pokolenie palestyńskie powinna wychować na prawdziwych obywateli, którzy pretendują do wpływu na dalszy rozwój Organizacji Sjonistycznej.

Tych kilka uwag podajemy pod rozwagę obecnych kierowników naszego ruchu.

Hn.

„OFICJALNE KŁAMSTWO" TRZECIEJ RZESZY.

Berlin, (ŻAT). Związek niemieckich organizacyj sportowych zarządził, aby we wrześniu przeprowadzono na terenie wszystkich niemieckich klubów sportowych dyskusje o kwestji żydowskiej. Zarządzenie to, podobnie jek szereg innych, stanowi pogwałcenie przyrzeczeń władz sportowych niem. danych Międzynarodowemu Komitetowi Olimpijskiemu, że w zakresie sportu nie będzie prowadzona żadna akcja antyżydowska.

* * *

Paryż, (ŻAT). „Paris Soir" zamieszcza oświadczenie generalnego sekretarza niemieckiego komitetu olimpijskiego dr. Diema, który stwierdza, że Żydzi w Niemczech o odpowiednich kwalifikacjach sportowych mogą swobodnie uczestniczyć w zawodach sportowych. Dr. Diem powołuje się przytem na to, że mistrzyni szermierki Helena Meyer uczestniczyć może w zawodach.

„Pariser Tageblatt" określa to oświadczenie jako „oficjalne kłamstwo" i zamieszcza spis wybitnych sportowców - Żydów, usuniętych ze sportu niemieckiego i zmuszonych do tułaczki na obczyźnie. Pismo wymienia m. in. Ericha Seeliga, Harry Steina, Helenę Meyer (obecnie w Ameryce), brata jej Natana Meyera, Daniela Prenna, panią Friedleben, Martę Jacob i Leuchta z Norymbergi. Wreszcie pismo przypomina, iż mistrzyni tenisu w Niemczech Żydówka Neppach w r. 1933 popełniła samobójstwo.

FUNKCJE NADZORCY NAD ŻYDOWSKĄ DZIAŁALNOŚCIĄ KULTURALNĄ W NIEMCZECH.

Berlin, (ŻAT) Hans Hinkel którego Goebbels powołał na stanowisko komisarza dla spraw żydowskiej działalności kulturalnej w Niemczech, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że pierwszem zadaniem jego resortu będzie wykrycie i usunięcie tych wszystkich nie-Żydów, którzy są współczynni w żydowskiej działalności kulturalnej. Przeciwko tym osobnikom. oświadczył Hinkel, wystąpimy z całą surowością, aby położyć kres ich machinacjom.

SPRAWA SĄDOWA PRZECIWKO RABINATOWI W JEROZOLIMIE.

Jerozolima, (ŻAT). Jadłodajnia spółdzielcza w Jerozolimie zgłosiła skargę sądową o dyfamację przeciwko rabinatowi jerozolimskiemu za umieszczenie tej jadłodajni w spisie restauracyj o trefnej kuchni. Rabinat miał odmówić żądaniu spółdzielni w sprawie cofnięcia zarzutu.

Rewizjonistyczny memorjał do rządu angielskiego i Komisji Mandatowej

przeciwko utworzeniu Rady Ustawodawczej w Palestynie

Paryż, Ż.A.T. Komiet wykonawczy Związku Rewizjonistów przesłał do ministra kolonij w Londynie, do Wysokiego Komisarza Palestyny oraz do członków Komisji Mandatowej L. N. memorjał, który głosi m. in.:

Żydostwo sjonistyczne na całym świecie jest poważnie zaniepokojone z powodu wznowionych prób rychłego powołania do życia w Palestynie Rady Ustawodawczej. Zbędne byłoby powtarzać wszystkie argumenty, dla których Żydzi plan ten uważają za niebezpieczny dla przyszłości Palestyny i sjonizmu. Wszystkie koła, zarówno pro- jak i antyżydowskie, zdają sobie sprawę z tego dosyć dokładnie. Pozostaje jeszcze nadzieja, że ludność arabska w Palestynie dojrzy wielkie korzyści, jakie płyną dla niej z imigracji żydowskiej. Byłoby jednak nonsensem ignorować istnienie wpływowej frakcji antysjonistycznej wśród Arabów i pielęgnować iluzje co do prożydowskich tendencyj grup arabskich, które dominować będą w części R. U. powstałej z wyboru. *Żydzi zajmują przeto zdecydowanie negatywne stanowisko wobec R. U. i wszystkie kierunki bez wyjątku bojkotować będą wybory w wypadku, jeśli rząd jednak postanowi utworzyć R. U.* Wspomniana jednomyślność żydowska wysuwa na czo.o kwestję moralną, której doniosłości niepodobna kwestjonować. Rząd mandatowy zawsze podkreślał przestrzeganie zasady równego traktowania Żydów i Arabów, szybkie więc przeprowadzenie projektu R. U. może być wytłumaczone nieinaczej jak *odchylenie od zasady.* W r. 1922 egzekutywa sjonisycma zaakceptowała plan R. U. w ramach Białej Księgi Churchila. Sjoniści wówczas poszli na ustępstwa, aczkolwiek byli świadomi, że projekt ten *stanowi cios śmiertelny dla ich nadziei i aspiracyj,* i dotrzymali słowa. Wybrani w ten sposób delegaci gotowi byli współpracować w R.U. Arabowie jednak zbojkotowali ówczesne wybory i rząd — biorąc pod uwagę protest Arabów — *projekt R. U. wycofał.* Obecnie protestują Żydzi i wykazują zdecydowaną jednomyślność do zbojkoowania wyborów. Rzecz naturalna, że wolno było spodziewać się, iż tak samo jak przed 13 laty rząd uwzględnił protest Arabów, *weźmie on także obecnie pod uwagę protest żydowski.* Tym razem można było tego spodziewać się tembardziej, gdyż w międzyczasie Żydzi złożyli dowody, że ich dzieło odbudowy jest korzystne dla całej ludności Palestyny, i pozatem Żydzi przez ten cały czas dawali lojalnie wyraz zaufaniu dla władzy mandatowej.

Nietylko przez prasę, ale także na drodze oficjalnej czynione były próby uspokojenia opinji żydowskiej i rozproszenia zastrzeżeń przez pomniejszenie ewentualnych kompetencyj R. U., jeśli powoła się do życia, z zachowaniem takich „gwarancyj", jakie rząd zamierza wprowadzić do ordynacji rady. Zawsze rozumiano, iż „gwarancje" te sprowadzają się do następujących szczegółów: 1. Członkowie arabscy, ewentualnie arabskie organizacje, będą naklaniane do „zaakceptowania Deklaracji Balfoura". 2. Sprawy, które obchodzą bezpośrednio Żydów w zakresie imigracji, mają być wyłączone z kompetencyj R. U. i zastrzeżone wyłącznie dla Wysokiego Komisarza. 3. We wszystkich innych sprawach kompetencje R. U. będą ograniczone w takiej mierze, iż będzie to raczej ciało doradcze niż ustawodawcze.

Rzecz jasna, iż skuteczność tego rodzaju „gwarancyj" jest wielce wątpliwa. Byłoby oczywiście nie do pomyślenia dopuszczenie do R. U. członków nieuznających podstawowych wytycznych stanu prawnego kraju — Deklaracji Balfoura. Jest jednak znanym manewrem, że się pozornie akceptuje jakąś zasadę, poźniej zaś zwalcza się ją pod płaszczykiem „wąskiej interpretacji" lub się ją wogóle ignoruje. Równie bezcelowem jest „eliminowanie spraw dotyczących imigracji żydowskiej" z kompetencyj R. U. Pojemność kraju w najmniejszym stopniu jest zależna od przepisów regulujących dopływ imigrantów. Pojemność należy głównie od okoliczności bardziej ogólnego charakteru. Ustawy dotyczące sprzedaży gruntów, opieki nad przemysłem, ulg podatkowych, bezpieczeństwa itd. w każdym razie podlegać będą kompetencjom R. U. i stanowić mogą narzędzie, *którem tak się będzie manewrowało, aby zahamować rozwój kolonizacji żydowskiej.* W Palestynie jest to tem łatwiejsze, że imigranci-Żydzi rozbudowują nowe gałęzie przemysłu, które mogą być złośliwie zahamowane w rozwoju bez uszczuplenia interesów bardziej zacofanych elementów ludności.

Nie należy się też spodziewać, że ustanowienie instytucji samorządowej przyczyni się do naprawy stosunków żydowsko-arabskich. Przeciwnie, jasne jest, iż skutek będzie odwrotny. Zarówno w tym wypadku, jeśli kompetencje R. U. będą tak uszczuplone, iż będzie ona bezsilna w sprawie kontrolowania dopływu Żydów, Arabowie będą protestowali, jeśli zaś R. U. będzie władna wydawać ustawy o bezpośrednim lub pośrednim wpływie na żydowską imigrację i kolonizację, Żydzi znów walczyć będą przeciwko tym knowaniom arabskim. Powołanie do życia takiego organu nietylko nie naprawi stosunków żydowsko-arabskich, *lecz spotęguje wzajemną nienawiść i antagonizm.*

Weygand synem Leopolda II.?

REWELACJA „L'HUMANITE" O POCHODZENIU GEN. WEYGANDA

Komunistyczna „L'Humanite" z dnia 5 bm. przytacza szereg dokumentów, w których dowodzi, że gen. Weygand jest naturalnym synem króla belgijskiego Leopolda IIgo i hrabiny di Nimal. Dziennik komunistyczny udowadnia, że w żyłach tego nacjonalisty francuskiego płynie krew królewska wprawdzie, ale dynastji saskohabsbursko-gotajskiej.

Według relacji tego dziennika gen. Weygand urodził się w Brukseli 21 stycznia 1867 roku i zapisany został do ksiąg ludności tylko z imienia Maksym, lecz bez nazwiska, jako dziecko nieznanych rodziców.

Deklarację podpisał dr. Ludwik Laussedat, akuszer.

W szkole w St. Cyr Wyegand zapisany był pod nazwiskiem obecnem z zaznaczeniem w nawiasie „M. de Nimal", został on bowiem adoptowany przez buchaltera Franciszka Józefa Weyganda, zamieszkałego w Marsylji, do tego czasu jednakże znany był wyłącznie pod nazwiskiem Maxime de Nimal.

Planeta ze złota

Planeta, której nazwa Eros nasuwa wyobraźni skojarzenie z dziedziny mitologji, miałaby się, według najnowszych obserwacyj uczonych amerykańskich, składać... ze złota. Eros jest maleńką planetą, której forma różni się od innych planet tem, że nie jest ona kulista, lecz wydłużona elipsoidalnie. Ale nie to stanowi o osobliwości struktury Erosa. Otóż, jak wynika z obliczeń astronomicznych, Eros waży więcej stosunkowo niż nasza ziema, której waga przewyższa 5-ciokrotnie wagę kuli z wody. Natomiast Eros ważyłby 15-cie razy więcej niż woda zamknięta w formie i wymiarach tej planety. Wynikałoby zatem z obliczeń i hipotezy astronomów amerykańskich, iż Eros jest ze złota.

Charlie Chaplin — w „pantoflach"

W Paryżu wyszła książka p. t. „Charlie Chaplin intime", której autorką jest tancerka May Reeves. Są to wspomnienia z jednorocznej współpracy autorki z największym współczesnym artystą filmowym. Napewno jest w tych wspomnieniach małej tancerki, która marzyła o małżeństwie z Chaplinem, wiele animozji, mimo to jednak są to wspomnienia bardzo interesujące. Oto na May Reeves między in. opowiada o Chaplinie:

Najgłębszą jego nutą jest obawa przed nędzą. Ma ją jak wielu innych, którzy wyszli z nizin społecznych. Nigdy nie opuszcza ich myśl, że jakieś wielkie nieszczęście zepchnie ich znowu na dół. Chaplin, potomek biednej rodziny z Whitechaple, jest dlatego skąpy aż do komizmu. Na Riwierze jeździ autobusem, by zademonstrować swoją skromność, a jego sąsiadami są przekupki i handlarze owoców, byleby tylko zaoszczędzić sobie wydatku na taksówkę. Unika jak dżumy, każdego żebraka, o wiele chętniej szafuje komplimentami, nim zdecyduje się na kupno nowej sukni dla swej przyjaciółki. „Kto jest tak piękny jak ty, może się pokazać nawet w worku" — oto jego argument. Tylko jeden raz, na starem przedmieściu w Nicei zatrzymuje się przed bawełnianą sukienką letnią, którą uważa za uroczą i oświadcza natychmiast gotowość jej nabycia. Niezapomnianą pozostanie scena, kiedy sławna paryska firma Vuitton przesłała do hotelu za drogi kufer, a Chaplin pełen wściekłości wraca natychmiast do firmy i nie posiadając się z oburzenia, nazywa tam wszystkich oszustami i złodziejami. Pewnego dnia, gdy słodka May wróciła od fryzjera, przywitał ją Chaplin z maleńką paczuszką w ręku. Słodka May jest wniebowzięta, bo po raz pierwszy Chaplin ma dla niej podarunek. W paczuszce jest jednak tylko elektryczny przyrząd ondulacyjny. „Wypadnie taniej, niż u fryzjera" oświadcza Chaplin sucho.

Lekarz mógłby sprawozdanie tej małej przyjaciółki, abstrahując nawet od naturalnych próżnostek, któremi się sama dekoruje, uważać za opis genjalno-infantylnego obłędu. Ten 50-cio letni, który dręczony jest snami, miotany kaprysami, który przy wszystkich swoich wyczynach groteskowych ma świadomość „I am a world known figure" (jestem figurą znaną na całym świecie) i w pewnej mierze żyje nierzeczywistem życiem swoich bohaterów, musiał chyba być niebardzo wygodnym amantem. Jak dręczy tę małą May! Prześladuje ją stale scenami zazdrości, doprowadzając ją do łez. Odsyła ją wciąż za karę do innych hoteli, chce raz dziecka od niej, a potem gdy to życzenie bliskiem jest realizacji, cofa się pełen lęku — krótko mówiąc, słodka May prowadzi z nim „psie życie", że użyjemy jednego z jego tytułów filmowych.

A mimo to niejeden chyba pozazdrości małej May. Czego dzięki niemu nie widzi! Prawdziwa defilada sław. Oto są we willi Szalapina, jej sąsiadem przy stole jest Sorinne, malarz, a po drugiej stronie Claud Farrère. Grają Jacques Thibaud i Misza Elman, a później Szalapin i Chaplin odgrywają małe pantominy.

Dowiaduje się o tem książę Walji. I aranżuje się dla niego i ośmiu jego towarzyszy nową zabawę. Jest przy tem też Barbara Hutton, przeżywająca miodowe miesiące swej miłości z Mdivanim. Jest bardzo wesoło. A Charlie upija się szalenie. Prowadzi z ks. Walji namiętną dyskusję polityczną, a gdy się żegnają, zwraca się Charlie do księcia z pytaniem: „Nieprawda, Sire, że i pan nie znosi bankierów?"

I pozatem życie jest pełne niespodzianek. Każdy chce gościć u siebie Chaplina. Citroen zaprasza całe towarzystwo na piknik na przełęczy górskiej i transportuje swych gości swym wówczas jeszcze nowym automobilem „gąsienicowym", któryto typ odbył, jak wiadomo, turę przez Saharę. Emil Ludwig zjawia się u Chaplina i przynosi mu liść laurowy z drzewa, które zasadził w swym ogrodzie, gdy mu się urodził syn, a którego liśćmi obdarza wszystkich sławnych ludzi, spotykanych w życiu. Wyłaniają się Glorja Swauson, synowie Churchilla i Mac Donalda, Michał Arlen, Vollmoeller. U H. G. Wellsa przebywają jako goście przez trzy dni. Wellsa Charlie bardzo lubi i zasięga jego opinji we wszystkich sprawach i problemach światowych, które go dręczą. A potem przekomarza się z Lady Deterding i Różą Dolly, albo rozprawia z bratem cesarzowej Zyty, księciem Emanuelem Burbońskim. A wszędzie towarzyszy mu mała May, która jest obecną, gdy rozmawia z Ghandim, albo gdy jest gościem honorowym podczas walki byków w San Sebastjan, kiedyto jęcząc jak dziecko, zasłania oczy rękoma, które zdejmuje, gdy walka jest już ukończona. Publiczność jednak święcie jest przekonana, że sławny gość, tak owacyjnie witany, chce się odwdzięczyć jedną ze swych scen rodzajowych i pełna entuzjazmu rzuca mu do loży jako zaszczytną odznakę, zakrwawione uszy zabitego byka, tak, że Chaplin przez kilka nocy z krzykiem zrywa się ze snu.

I o dwóch filmach, które nie zostały napisane, może nam opowiedzieć piękna tancerka. Jeden przedstawia nam ulubiony temat Chaplina i jest pełen wspaniałej prostoty. Tytuł jego miał brzmieć: „Drugie życie Napoleona". Napoleon w stroju jednego ze swych wiernych przyjaciół ucieka ze św. Heleny, zjawia się we Francji, gdzie żyje jako mały skromny urzędniczyna. Niestety spowodu skąpstwa Chaplina film ten nie doszedł do skutku. Pierre Veber, który napisał scenarjusz, zażądał zbyt dużo, a oburzony Chaplin rzucił cały plan do pieca. Drugi film miał być filmem cygańskim, a akcja jego rozgrywać się miała na Słowaczyźnie. May Reeves miała grać główną rolę, ale projekt ten zmarł wraz z dogasającą miłością Chaplina.

Ta miłość była zresztą już przedtem porządnie podminowana. Zwłaszcza jego brat Sid pracował energicznie, by nie dopuścić do trzeciego małżeństwa Chaplina. Małżeństwo z Litą Grey dało mu się porządnie we znaki. Posunął się tak dalece, że za pośrednictwem długoletniego sekretarza swego brata, Robinsona, puścił w świat pogłoskę o swym własnym stosunku z małą May. Jakie to mogło mieć znaczenie dla Charliego, który nawet dentyście zezwolić mógł najwyżej na 20 minut samotności z ukochaną, łatwo można sobie wyobrazić. Pewnego dnia, po miesiącach pełnych kłótni i łez (przyczem sceny rozgrywały się nieraz na otwartych tarasach hotelowych, lub w pędzącem aucie), opowiedział mu Remarque, że gdy chce pracować, ucieka od żony i wynajmuje sobie gdzieś mały domek. Charlie wraca zadumany do domu: „Gwizdałaś dzisiaj w łazience, gdy ja chciałem pracować. Gdyby się to miało powtórzyć w Hollywood..."

I niedługo trwało, aż Charlie uciekł do Japonji. Jeden lub dwa telegramy, oto co pozostało z miłości, która zaczęła się nocami księżycowemi i przepojona była upojną namiętnością. Mała May odjeżdża do Paryża. Po miesiącu ulatnia się niepokój Chaplina, że może dostać jeszcze trzecie dziecko. Chaplin telegrafuje: „Spodziewam się, że ci jest lepiej — głowa do góry— kochający Charlie". A potem jako ostatni znak miłości, otrzymuje przedstawiciel Chaplina w Paryżu telegram z żądaniem wysłania rachunku dla lekarza, który się zajął małą May.

HECA ANTYSEMICKA PRZECIWKO WDOWIE PO STRESEMANNIE.

Berlin, (ŻAT). Berliński „Fridericus", wydawany przez współredaktora „Stuermera" Holza, uskarża się, że w Bad Bonsin, gdzie uznano Żydów za niepożądanych, bawi obecnie wraz z dziećmi wdowa po zmarłym ministrze spraw zagranicznych dr. Strezemannie, aczkolwiek wiadomo że jest ona żydowskiego pochodzenia. „Fridericus" jest oburzony, że syn Stresemanna dopuszczony został do gry tenisowej w Bonsin.

FRANCISZEK MOLNAR

Sybilla i różowa perła

Gdy pani doktorowa Kende, po koncercie, w wielkiej sali Związku Muzyków, schodziła po schodach, schyliła się i podniosła coś z czerwonego dywanu.

Genio Ratoti, towarzyszący jej stale, zapytał się co takiego znalazła?

— Ach nic — odpowiedziała piękna kobieta i zaczerwieniła się.

Za nimi szedł jej mąż. Gdy wsiedli do samochodu, także on zapytał, co żona podniosła na schodach, ale dowiedział się, że to nic ważnego.

W domu młoda kobieta rzekła do męża:

— Jedz kochanie! Mnie nie smakuje. Nie mogę jeść.

Sybilla była zbyt zdenerwowana, aby móc jeść, gdyż na czerwonym dywanie znalazła wielką, prawdziwą, różową perłę.

Po kolacji małżeństwo udało się na spoczynek, przyczem mąż zasnął odrazu mocnym snem. Jednakże około godziny trzeciej nad ranem obudził się i słyszał jak jego żona wzdycha obok w łóżku. W półśnie był Kende zbyt leniwy, aby zapytać o przyczynę, byłby też zaraz zasnął, gdyby Sybilla nagle nie wstała.

Przykryła lampkę przy łóżku chusteczką do nosa, poczem przekręciła kontakt. Potem podeszła z zachowaniem wszelkich ostrożności do bieliźniarki, otworzyła ją i poczęła grzebać między bielizną. Przytem rzucała od czasu do czasu okiem, widocznie zdenerwowana, na męża.

Mąż przestraszył się trochę temi tajemniczościami. Poczuł, że szarpie go zazdrość.

— Jesteś dzisiaj bardzo nerwowa, Sybillo — powiedział następnego dnia doktór Kende do żony.

— Ach, daj mi pokój — odpowiedziała piękna kobieta.

— Nie masz przyczyny do irytacji — stwierdziłem poprostu, że jesteś zdenerwowana.

— Właśnie dlatego daj mi pokój.

— Dobrze. Skoro sobie życzysz, mogę nie mówić do ciebie.

Wziął kapelusz i wyszedł w możliwie najgorszym humorze. W kawiarni przeczytał połowę feljetonu, nie rozumiejąc ani słowa.

O w pół do czwarej zadzwonił Genio Ratoti do drzwi Sybilli.

Genio Ratoti, zarozumiały tuman, nadskakiwał Sybilli już pełny rok.

— Piękna Sybillo — rzekł teraz swą najsłodszą manierą, na jaką potrafił się zdobyć wobec uwielbianej kobiety. — Dlaczego była pani wczoraj taka surowa?

— Uważa pan, że jestem surowa? — zapytała młoda kobieta, której to wyrażenie wyraźnie się podobało.

— O tak.

Poraz pierwszy spojrzała na Genia dziwnym wzrokiem, niemal z ufnością. Postanowiła sobie mianowicie w duchu:

— Pokażę mu różową perłę.

Zaprosiła go na następny dzień, na wpół do szóstej. Genio odczuł, że udało mu się zbliżyć do tej kobiety, ale nie wiedział, czemu to zawdzięczał. W każdym razie uperfumował się i wypomadował staranniej niż zwykle i przez dziesięć minut wybierał między czterema krawatami.

Policzki pani Kende płonęły, gdy Ratoti wszedł. Łkając rzuciła mu się na szyję.

— Geniu — wyszeptała wśród łez.

Genio uściskał ją pełen niewypowiedzianej szczęśliwości.

— Darling — powiedział cicho. — Czy zdarzyło ci się jakie nieszczęście? Ty masz gorączkę.

Sybilla milcząc odpoczywała na jego piersi. Nagle otworzyła szufladę stolika, wyciągnęła stamtąd różową perłę i pokazała ją Ratoti'emu.

— Znalazłam ją. Ukradłam — wymamrotała z dziwnym uśmiechem.

Genio przymknął oczy, upojony, w rozkosznem poczuciu, że jest kochankiem rafinowanej

RADJO

PIĄTEK, 16 SIERPNIA 1935.

KRAKÓW, (293.5) 6.30—8.20. Z Warszawy: audycja poranna, 8.20 Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej, 12.03 Z Warszawy: wiadom. meteorol., dzień południowy, „Dla naszych letnisk i uzdrowisk“ w wyk. kwintetu salon. Flato, chwilka dla kobiet, 13.05 Fragmenty z op. „Halka“ (płyty), 13.30 Z Warszawy: „Z rynku pracy“, 15.15 Z Warszawy: wiadom. o eksp. polskim i przegl. giełd., 15.30 Z Wilna: recit. fort. Maliny Kalmanowicz, 16.00 Z Katowic: „Gospodarcze znaczenie badań życia wód słodkich“, odczyt prof. dr. Kazimierza Simma, 16.15 Ze Lwowa: koncert ork. salon. T. Seredyńskiego, 16.35 Ze Lwowa: pogadanka dla chorych w opr. ks. Rękasa, 16.50 Z Warszawy: codz. odcinek prozy: „Opowiadanie“ Michała Choromańskiego, 17.00 Z Warszawy: „Miniatury kwartetowe“ w wyk. Warsz. Kwartetu: J. Kamiński (1. skrz.), Z. Lederman 2. skrz.), J. Gornowski (altówka), M. Neuteich (wiol.), w programie muzyka francuska, 17.20 Z Wilna: reportaż muzyczny „Planety“ aud. słowno-muzyczna w oprac. Sergjusza Kontera i Ant. Koncewicza, 18.00 Reportaż: „Na terenach powodziowych“ wygł. płk. Tadeusz Tomaszewski (na wszystkie stacje), 18.15 Z Warszawy: „Cała Polska śpiewa“, audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski, 18.30 „Skrzynka ogólna“ w opr. inż. Stanisława Broniewskiego, 18.40 Chwilka społeczna, 18.45 Występ kwaretu Schrammla (płyty), 19.05 Program na dzień następny, 19.15 Koncert reklamowy, 19.330 Z Warszawy: recit. śpiew. Wandy Kalenkiewicz, akomp. prof. Ludwik Urstein, 19.50 Z Warszawy: aktualny monolog, 20.00 Pogadanka: „Organizacja imprez sportowych“ wygł. Stanisław Olkusznik, 20.10 Pale-Male (płyty), 20.45 Z Warszawy: dziennik wiecz. i „Obrazki z życia Polski“, 21.00 Z Warszawy: koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, 22.00 Z Warszawy: wiadomości sportowe, 22.06 Lokalne wiadomości sportowe, 22.10 Noc na Węgrzech (płyty), 23.00 Z Warszawy: wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej.

WARSZAWA (1339.3) 6.30 p. Kraków.

KATOWICE (395.8) 6.30 p. Kraków, 22.40 Płyty, 23.05 Muzyka taneczna.

LWÓW (377.4) 6.30 p. Kraków, 20.00 Feljeton groteskowy Fleischera, 22.10 p. Kraków.

ŁÓDŹ (224) 6.30 p. Kraków.

WIEDEŃ (506.8) 14.00 Recital śpiew., 19.30 Muzyka dwufortepianowa, 22.10 Pieśni szkockie Beethovena, 22.45 Zapomniaue melodje Langnera i Straussa.

RZYM (420.8), 13.05 Muzyka lekka, 17.05 Muzyka taneczna, 20.40 Wieczór rozmaitości..

Dalsze kandydatury na posłów

Okręg 82 — Kraków — (pow. krakowski i chrzanowski) przy udziale 113 delegatów ustalono następujących kandydatów:

1) Gdula Tadeusz lat 45, burmistrz m. Chrzanowa.
2) Kuczyński Kazimierz, lat 51, dyr. szk. rolniczej w Czernichowie
3) Kusina Franciszek lat 39, rolnik zam. Kuśnice Wielkie, pow. krak.
4) Żywiec Tomasz lat 48, prof. gimn. zam. Wiechno.

Okręg 88 — Katowice (powiaty: katowicki miejski, chorzowski miejski) przy udziale 138 delegatów ustalono nast. kandydatów

1) Nowak Ignacy lat 38, lekarz zam. Chorzów
2) Pryklink Ignacy lat 52, dozorca kop.
3) Dr Nieć Kazimierz lat 40, notarjusz
4) Kujawska Marja lat 40, działaczka społeczna.

Okręg 89 — Katowice (powiat katowicki) przy udziale 96 delegatów ustalono nast. kandydatów:

1) Ligoń Stanisław lat 56, dyrektor rozgłośni Polskiego Radja.
2) Kopeć Tadeusz lat 30, dziennikarz
3) Łyszczak Piotr lat 48, prezes Izby rzemieślniczej
4) Grzelak Seweryn lat 35, górnik

Okręg 27 — Sosnowiec (powiaty: sosnowiecki miejski, będziński) przy udziale 142 delegatów ustalono następujących kandydatów:

1) Madejski Zbigniew lat 38, inżynier
2) Kaczkowski Józef lat 43, prezydent m. Sosnowca
3) Konieczko Jan lat 57,
4) Trzęsimiech Teofil lat 49, pracownik samorząd.
5) Rajek Mieczysław, lekarz
6) Mazur Władysław lat 58, dyrektor seminarjum

Okręg 78 Rzeszów (powiaty: rzeszowski, brzozowski, kolbuszowski) przy udziale 115 delegatów ustalono nast. kandydatów:

1) Szetela Tadeusz lat 43, rolnik, zam. Dobrzechów.
2) Destych Jan, lat 41, burmistrz m. Sokołowa.
3) Wilk Feliks lat 49, rolnik zam. Zarzyce
4) Dr. Dobrowolski Adam lat 50. adwokat, zam. Brzozów.

Okręg 85. Jasło — powiaty: jasielski, ropczycki, gorlicki przy udziale 15 delegatów ustalono następujących kandydatów:

1) Duch Kazimierz, lat 45, b. poseł
2) Górka Józef, lat 39, rolnik, zam. Lisowa, pow. Jasło
3) Jedynak Jan, lat 43, urzędnik, zam. Warszawa.
4) Długoszewski Kazimierz, lat 57 rolnik, zam. Gorlice.

Okręg 87, — Wadowice (powiaty: wadowicki, żywiecki, myślenicki) przy udziale 131 delegatów ustalono następujących kandydatów:

1) Walewski Jan, lat 43, dziennikarz, — Warszawa.
2) Hyla Wincenty lat 41, rolnik, zam. pow. wadowicki
3) Socha Wojciech, lat 43, emeryt, zam. Bielsko.
4) Hanusiak Stanisław lat 43, rolnik zam. Łętownia.
5) Mikules Franciszek lat 54, rolnik, zam. Żywiec.

Okręg 70 — Lwów (Okręg 1 miasta Lwowa) przy udziale 91 delegatów ustalono następujących kandydatów:

1) Wagner Edwin lat 36, emer. major
2) Sommerstein Emil lat 52, adwokat
3) Pfau Jan Kanty lat 49, kupiec
4) Kwiatkowski Stefan lat 38, urzędnik
5) Chmielewski Gustaw lat 47, agronom
6) Stahl Zdzisław, docent uniwersytetu

Okręg 71 — Lwów (okręg 2 m. Lwowa) przy udziale 92 delegatów ustalono nast. kandydatów:

1) Byrka Władysław lat 57, prezes Izby przem. handl.
2) Dr Domaszewicz Aleksander lat 49, lekarz
3) Dr. Ostrowski Stanisław lat 42, wiceprezydent m. Lwowa
4) Laskownicki Janusz lat 35, dziennikarz
5) Pammer Gustaw lat 65, przemysłow.
6) Sabatowska Walerja lat 33, nauczycielka

Okręg 15 — w Łodzi (okręg 1 m. Łódź) przy udziale 120 delegatów ustalono nast. kandydatów:

1) Algajew Karol lat 53, ślusarz
2) Mincberg Lajb lat 51, przemysłowiec
3) Traskowski Józef lat 55, kupiec
4) Pogonowski Józef lat 56, aptekarz
5) Fiedler Zygmunt lat 52, przemysłowiec

---

hochsztaplerki. — Czuł się naprawdę szczęśliwy.

* * *

— Jestem twoją — szepnęła Sybilla, w intymnem mieszkaniu kawalerskiem, specjalnie wynajętem przez Genia.

I siedzieli oboje na otomanie, a Sybilla pokazywała przyjacielowi różową perłę.

Nikomu innemu i nigdzie na całym świecie, nie mogłaby tej perły pokazać. Nosić oczywiście także jej nie mogła. Musiała więc mieć wspólnika, aby się miała przed kim chełpić swym skarbem.

— Ty mnie nie kochasz — powiedział Genio, który mimo, że był tumanem, odczuł jednak, że nie chodziło jej o niego.

— Mylisz się. Kocham cię — odpowiedziała piękna kobieta i pocałowała Genia bez przekonania. Perła leżała przed nimi na stoliku. Sybilla musiała co chwila na nią spoglądać.

— Wyrzuć ją — poradził Genio.

Sybilla rzuciła mu miażdżące spojrzenie, jakgdyby jej doradzał jakiś występek. Było to jedno z tych spojrzeń, któremi kobiety mają zwyczaj obrzucać mężczyzn, gdy ci nie potrafią ich zrozumieć.

— Wstrętne — powiedziała — ty nie kochasz mnie dla mnie samej.

Ten stan trwał przez dwa miesiące. Sybilla nie wyglądała ani świeżo, ani zdrowo. Sypiała, źle, była blada i nie miała apetytu.

Męża jej zaniepokoiły te zmiany.

—Co ci jest moje dziecko? — zapytał zmartwiony.

Sybilla rzuciła mu się na syzję.

— Jestem taka nieszczęśliwa — zaszlochała.

Dr. Kende zadrżał. Biedak obawiał się, że będzie musiał przeżyć ten moment, gdy żona wyzna mu niewierność. N saadeiowzlb mfwm wyzna mu niewierność. Nie zdawał sobie dotakiej chwili?

Do wieczora nie powiedział ani słowa. W międzyczasie, po długiej walce wewnętrznej zdecydował się przebaczyć Sybilli, gdyby mu wyznała straszną tajemnicę. Wieczorem posadził żonę na kolanach i rzekł głosem grobowym:

— Wypowiedz się, moje dziecko!

Sybilla poczęła najpierw cicho płakać, a potem powiedziała:

— Zabij mnie!

— Dlaczego? — spytał mąż, z ponuro spuszczoną głową.

— Ponieważ ukradłam. Znalazłam po koncercie różową perłę i nie powiedziałam o tem nikomu nic.

Z głębokiem westchnieniem ulgi oddała mężowi perłę.

— Nie martw się, moje dziecko — rzekł mąż. — Jutro odniosę perłę na policję.

Następnie udał się dr. Kende do swej pracowni i płakał z radości.

— Dlaczego nie przyszłaś wczoraj, Sybillo?— zapytał Genio piękną panią, gdy na chwilę zostali sami. Jednakże w tym momencie nadszedł mąż.

— Pan coś mówił, panie Ratoti? — spytała z kolei głośno Sybilla i uśmiechnęła się.

— Nic... niema o czem mówić — wyjąkał Genio, przyczem przeszedł go zimny dreszcz. Pobył jeszcze parę minut, a następnie pożegnał się. Piękna kobieta nie zobaczyła go nigdy więcej.

*

Pan Arpad Fekete pocałował z czcią rękę pięknej kobiety. Był niepomiernie zdziwiony, gdy Sybilla, którą adorował zawzięcie od lat, nagle wczoraj wezwała go telefonicznie do siebie.

Byli sami. Doktór Kende miał zwyczaj pracować do siódmej w kancelarji. Rozmowa jaką prowadzili przy filiżance herbaty, upoważniała pana Arpada Fekete do najróżowszych nadziei.

W kilka dni potem, szli oboje wieczorem przez płonące światłem ulice miasta. Wracali z przytulnego kawalerskiego mieszkanka pana Fekete.

— Dokąd prowadzisz mnie kochanie? — zapytał czule mężczyzna i przycisnął mocniej ramię Sybilli. — Piękna kobieta uśmiechnęła się tajemniczo i milczała. Wreszcie zatrzymała się przed wystawą jubilerską i rzekła łaszącym się cichym głosem:

— Jeżeli mnie kochasz, naprawdę kochasz, jak mówisz, to kup mi proszę tę perłę... tę wielką... różową perłę..

Czy dojdzie do koalicyjnej Egzekutywy?

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Lucerna, 15. 8. W związku z dążeniem do ustalenia składu przyszłej Egzekutywy sjonistycznej w ten sposób, aby sprawa ta zajęła jak najmniej czasu podczas obrad XIX Kongresu, toczą się już rozmowy na terenie Lucerny. Rokowania przewidują koncepcję Egzekutywy koalicyjnej. W kołach kongresowych uważają, że większe frakcje, wchodzące w rachubę, uzależniają swój udział w Egzekutywie koalicyjnej od zbyt wygórowanych warunków, toteż zapatrują się tu ze sceptycyzmem co do możliwości rychłego ustalenia składu przyszłej Egzekutywy. Przewidują, że rokowania gotowe przeciągnąć się do ostatniej chwili.

* * *

Lucerna, 15. 8. Dziś zbiera się tu sąd kongresowy dla weryfikacji mandatów delegatów na Kongres pod przewodnictwem Dra Gronemana. Przewidują, że liczba delegatów na Kongres wyniesie 480, z czego frakcja robotnicza rozporządzać będzie 57 proc. ogółu delegatów.

* * *

Lucerna. 15. 8. (ŻAT) Na dzisiejszem po siedzeniu Konferencji Urzędów palestyńskich toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatem Grünbauma. Ostro krytykowano dotychczasowe formy hachszary, jako niecelowe, zbyteczne i niedostosowane do potrzeb chwili.

Uroczysta inauguracja Światowej Konferencji Keren Hajesod

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Lucerna, 15. 8. W gmachu obrad kongresowych odbyło się dziś otwarcie Światowej Konferencji Keren Hajesod. Posiedzenie miało szczególnie uroczysty charakter, ze względu na przypadające właśnie 15-lecie istnienia Keren Hajesod. Dłuższe przemówienia wygłosili generalni dyrektorzy Keren Hajesod Dr. Handtke i Leib Jaffe. Dr. Handtke w referacie swym uwypuklił wielkie zdobycze ostatniego dwulecia, które ugruntowało prestiż tego funduszu, czego dosadnym dowodem jest pożyczka 500.000 f. szterlingów, zaciągnięta na bardzo korzystnych warunkach. Dążeniem Keren Hajesod jest powiększenie 100.000-nej armji deklarantów do liczby 250.000. Apel mowcy idzie pod adresem żydostwa amerykańskiego, gdzie 35-procentowa liczba kontrybuentów Keren Hajesod nie jest zadawalająca.

Układ między Keren Kajemeth i Keren Hajesod

(Telegram własny „N. Dziennika przez Ż. A. T.)

Lucerna, 15. 8. Na dzisiejszem posiedzeniu światowej konferencji Ż.F.N. dokonano ratyfikacji układu między Ż.F.N. a Keren Hajesod, zawartego przed miesiącem. Ratyfikowany układ uzgadnia akcję na rzecz obu funduszów, uniemożliwiając w szczegółowych postanowieniach jakąkolwiek kolizję. M. in. postanawia układ, że Keren Hajesod nie może przy akcjach zbiórkowych posługiwać się młodzieżą poniżej lat 20.

Zmiany w statucie Ż. F. N.

Lucerna, 15. 8. Na światowej konferencji Ż.F.N. dokonano szeregu zmian statutu, obowiązującego od pierwszej konferencji, odbytej w Karlsbadzie w r. 1922. Zmiany te modyfikują strukturę organizacji komitetów lokalnych Ż.F.N., w skład których dotychczas wchodzili przedstawiciele miejscowej organizacji sjonistycznej, oraz stowarzyszeń, po 50 proc. Obecnie komitety lokalne Ż.F.N. będą tworzone wedle następującego klucza: 75 członków delegują wszystkie związki czynne na terenie danego miasta na rzecz Ż.F.N. zgodnie z udziałem poszczególnych związków, a 25 deleguje doroczna konferencja ofiarodawców Ż.F.N. W ten sposób w skład kierownictwa Ż.F. N. będą mogli wchodzić także niesjoniści, jakoto delegaci synagog, klubów itd., o ile odnośne związki pracują na rzecz Ż.F.N.

DŁUG SPŁACONY PO 20 LATACH.

W pierwszym roku wojny przybyła do Łodzi mieszkanka Wilna, Anna Grueliches i dokonała tu szeregu zakupów, nabywając m. i. szklane towary w sklepie niejakiego Rundsteina. Część należności zapłaciła gotówką, resztę miała spłacić w ratach.

Tymczasem Łódź została zajęta przez Niemców, normalna komunikacja przerwana. Greulichesowa została zrujnowana przez wojnę, za resztę pieniędzy kupiła sobie dożywocie w domu starców w Wilnie.

Zgrzybiała staruszka zawsze opowiadała, ż ma jeszcze do spłacenia jeden dług w życiu idopóki go nie spłaci, nie będzie mogła spokojnie umrzeć. Usłyszał to jeden z członków zarządu, wyjeżdżający właśnie do Łodzi i oświadczył gotowość zapłacenia długu za staruszkę. Gruelichesowa jednak oświadczyła, że swe długi spłacała zawsze sama.

Z kuferka wydobyła przechowywane od lat, 5 rubli złotych i banknot jednodolarowy wręczyła go wyjeżdżającemu z poleceniem, by przywiózł od Rundsztejna pokwitowanie.

Wczoraj Rundszteijn otrzymał pięcio rublówkę i banknot dolarowy. Pieniądze przyjął nie bez zdziwienia, dawno już bowiem zapomniał o dłużniczce i jej zobowiązaniu.

ŚMIERĆ PO POPCHNIĘCIU.

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie stanął pod niezwykłym zarzutem komendant „Strzelca“ w Rykach Larwiński, oskarżony o nieumyślne spowodowanie śmierci Naci Eigerowej, żony właściciela sklepu tytoniowego.

Larwiński prowadził w Rykach hurtownię tytoniową, która zaopatrywała detalistów w towar. Pomiędzy Larwińskim, który nie krył się ze swoją niechęcią do Żydów, a Eigerową dochodziło często do nieporozumień handlowych i pewnego razu, gdy E. zgłosiła się po towar, Larwiński wypchnął ją ze sklepu i to tak nieszczęśliwie, że Eigerowa padając do tyłu uderzyła się w głowę o bruk podwórza.

Nazajutrz N. Eigerowa zmarła wskutek pęknięcia czaszki. Larwińskiego pociągnięto do odpowiedzialności i Sąd Okręgowy skazał go na 1 rok więzienia.

Wczoraj sprawa znalazła się przed Sądem Apelacyjnym, gdzie przyjęła zupełnie inny obrót.

Lekarze stwierdzili, że nie mogą z całą pewnością ustalić związku przyczynowego między upadkiem Eigerowej a jej śmiercią i w tych warunkach Sąd Apelacyjny wyrok skazujący uchylił, uniewinniając oskarżonego.

Arabska kampanja antysjonistyczna

(Telegram własny „N. Dziennika“ przez Ż. A. T.)

Jerozolima, 15. 8. Pobyt następcy tronu Hedżasu emira Sauda w Palestynie usiłują przywódcy arabscy wykorzystać dla szerzenia kampanji antysjonistycznej. Urządza się pompastyczne przyjęcia, które mają wywołać pozory wielkiego rozgałęzienia ruchu panarabskiego w Palestynie. Przywódcy nacjonalistów arabskich na czele z muftim Jerozolimy apelują do księcia Hedżasu o poparcie dla ich dążeń.

Warszawa. 15. 8. PAT, Dziś o godz. 17 min. 17 przybył pociągiem z Gdyni do Warszawy pan minister Beck. Na dworcu witali go: podsekretarz stanu M. S. Z. p. Szembek, charge d'affaires poselstwa fińskiego p. Ernst, p. min. Schaetzel oraz wyżsi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych.

* * *

Paryż. 15. 8. PAT. Wstępna rozmowa pomiędzy premjerem Lavalem a delegatem włoskim Aloisim trwała przeszło godzinę. Po zakończeniu konferencji premjer Laval oświadczył przedstawicielom prasy: „Odbyłem wstępną rozmowę z delegatem włoskim Aloisim. Jutro rano odbędzie się wspólna konefrencja przedstawicieli trzech mocarstw sygnatarjuszy układu z r. 19066“.

Rozmowę z Aloisim poprzedziła krótka wizyta ambasadora włoskiego Cerutti u premjera Lavala.

ZE SPORTU

WYNIKI LIGOWE.

Warszawa: Warszawianka — ŁKS. 3:1.

CRACOVIA — WARTA.

Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo ligi nie odbył się spowodu zakazu policyjnego, ponieważ *cała trybuna Cracovii* została przez onegdajszy huragan i cyklon kompletnie zniszczona, a także boisko okazało się niezdatne do przeprowadzenia normalnej gry.

Taksamo *olbrzymie straty poniosła „Wisła“*, której trybuna poprostu nie istnieje, jak również całe ogrodzenie zostało obalone.

Również *boiska sportowe „Garbarni“ i „Makkabi ucierpiały.*

—oSo—

Hakoah (Wiedeń) zwyciężył Pogoń lwowską we środę we Lwowie 1:0 (1:0).

Polscy koszykarze pokonali Francję na mistrzostwach akademickich świata w Budapeszcie w stosunku 58:21.

O WEJŚCIE DO LIGI.

Łódź: Union Touring (Łódź) — Polonja (Bydgoszcz) 6:0.

PŁYWACY KRAKOWA REMISUJĄ ZE LWOWEM 64:64 PKT.

Waterpoliści krakowscy zwyciężają 11:0.

W rozegranym w dniu wczorajszym meczu pływackim międzymiastowym Kraków — Lwów w pływalni Parku krakowskiego uzyskali Lwowia nie niespodziewanie wynik remisowy 64:64 pkt. Wyniki biegów słabe spowodu zimnej wody.

Natomiast w meczu waterpolowym Kraków — Lwów zwyciężył zespół krakowski, złożony z graczy Makkabi i Cracovii, w wysokim stosunku 11:0 (4:0).

Karliczek (Katowice) zajął na mistrzostwach akademickich świata w Budapeszcie piąte miejsce w biegu pływackim na 100 mtr. wznak w silnej międzynarodowej konkurencji.

PRZEGLĄD PRASY

Ilustracja stosunków polsko-czeskich

We wczorajszej półoficjalnej „Gazecie Polskiej" czytamy poniżej znamienny artykulik w rubryce p. t. „Wścieklizna pobratymcza":

Akcja antypolska w Czechach prowadzona jest systematycznie przy akompanjamencie słodkich słów i słowiańskich westchnień. Akcja ta ma swoje utarte już drogi. Tak naprzykład najprzód pauperyzuje się wszelkiemi dostępnemi, administracyjnemi i gospodarczemi szykanami obywateli polskich pracujących w Czechosłowacji — a potem odmawia im się prawa pobytu, jako uciążliwym „uciążliwym cudzoziemcom". Kiedy zaś prześladowani udają się drogą zupełnie normalną pod opiekę władz konsularnych — wówczas urządza się w prasie dziką nagonkę na kolejnego konsula, czy wice-konsula za to, że ten wypełnia swój obowiązek. Cel tego ataku — to z kolei odstraszenie polskiego kupca, robotniką czy rolnika przed udawaniem się pod opiekę urzędów Rzeczypospolitej — po to, aby tem łatwiej było gnębić go i pauperyzować. Takie to szczególne pobratymcze „circulus vitiosus" obserwujemy w Czechach bez przerwy, szczególnie na terenie Morawskiej Ostrawy.

Przez dłuższy czas objektem wyładowań pobratymczej „wścieklizny" był konsul polski w Ostrawie Morawskiej, obecny wice-wojewoda śląski, p. Malhomme. Dziś akurat taksamo atakowany jest nowy konsul p. Klotz. Rządową prasa czeska jednolicie, wedle instrukcji szkaluje widać każdego konsula polskiego w Ostrawie, który spełnia swoje obowiązki.

Ostatnie ataki rządowej prasy czeskiej są tem obrzydliwsze, iż wynikły z faktu ingerowania konsula Klotza w głośnej sprawie aresztowania p. Zofji Rzymanowej. Ba, prasa czeska w tej sprawie była tak gorliwa, iż obrzuciła insynuacjami i oskarżeniami nawet urzędników, kórzy akurat w tej sprawie nic nie czynili, gdyż bawili na urlopie.

Ataki i kłamstwa prasy czeskiej nie wpłyną na pełnienie przez urzędników konsulatów polskich swoich obowiązków. O tem możemy naszych „pobratymców" zapewnić. A pozatem?... Pozatem w Polsce każde nowe prześladowania Polaków, każdy atak „pobratymczej wścieklizny" widzimy, notujemy, pamiętamy... I nie mamy zamiaru zapominać.

Nowy, Jork, 15. 8. (PAT). Wobec coraz częściej powtarzających się napaści w parkach publicznych Nowego Jorku, policja zorganizowała wielką obławę w ogrodach miasta, aresztując przeszło 300 osób.

O zwiększenie zagranicznego bytu wyrobów chałupniczych i rzemieślniczych

Poradnia przy tow. „Cekabe", która rozpoczęła swoją działalność przed b. krótkim czasem, zdołał już jednak wywołać duże zainteresowanie w wielu miastach i miasteczkach. Już obecnie poradnia może się poszczycić pewnemi konkretnemi rezultatami.

W związku z odbywającem się zjazdem kupców polskich z Ameryki, Polskie Towarzystwo Handlu Kompensycyjnego zebrało kolekcję wzorów niektórych wyrobów polskich, aby kupcy amerykańscy mieli możność poznać wytwórczość polską.

Z powodu krótkiego czasu i braku odpowiednich środków pieniężnych Poradnia mogła umieścić bardzo nieliczne wzory wyroby żydowskich chałupników i rzemieślników. Jakkolwiek był to zaledwie skromny początek, jednak akcja ta osiągnęła dobre rezultaty.

Różne wyroby filetowe jak firanki, obrusy, kapy serwetki, oraz szydełkarskie wyroby wełniane i włóczkowe bardzo się spodobały kupcom amerykańskim. Większość wzorów została sprzedana oraz uczyniono próbne zamówienie. Pozatem kilku kupców przyrzekło nadesłać większe zamówienia po powrocie do Stanów.

W obecnej chwili rozpoczyna Poradnia przy tow. „Cekabe" akcję w kierunku zebrania kolekcji jaknajwiększej ilości wyrobów drobnych producentów żydowskich. Część tych wzorów będzie pozostawiona w Warszawie, aby liczni kupcy zagraniczni przybywający do Polski mieli możność poznania ich. Inne wzory zostaną wysłane do polskich placówek zagranicznych albo firm importowych. Istnieje pozatem projekt wystawienia wzorów na zamierzonej wystawie wytwórczości krajowej na nowych statkach polskich „Batory" i „Pilsudski".

W ten sposób napewno osiągnie się należyte rezultaty handlowe i będzie to najlepsza propaganda dla różnych towarów wyrabianych przez żydowskich chałupników i rzemieślników.

Dla realizacji tego planu wszyscy zainteresowani w tej sprawie drobni producenci żydowscy powinni przesłać do Poradni „Cekabe" Warszawa Szkolna 4 m 8. wzory swoich wyrobów.

SCHUSCHNIGG NIE USTĘPUJE

Wiedeń, 15. 8. (PAT). W związku z pogłoskami, jakie ukazały się w prasie zagranicznej o rzekomym zamiarze ustąpienia kanclerza związkowego Schuschnigga. Z kół miarodajnych oświadczają, iż wiadomości te są całkowicie zmyślone i bezpodstawne.

LOS DZIENNIKARZA JONESA

Pekin, 15. 8. (PAT). Według informacyj ze źródeł chińskich, dziennikarz angielski Jones znajduje się rzekomo w prowincji Czahar, na południe od Kuyan. Prowincjonalne władze chińskie usiłują nawiązać kontakt z bandytami, którzy żądają za zwolnienie angielskiego dziennikarza sumy 48.000 dolarów chińskich 6 strzelb, 10 rewolwerów oraz 10.000 nabojów.

Szanghaj, 15. 8. (PAT). Nad miastem Hankau przeszedł huragan, który wyrządził bardzo znaczne szkody. Podczas burzy zatonął m. in. wodnopłatowiec, należący do chińsko - amerykańskiej linji lotniczej. Uszkodzone zostały również dwa inne samoloty, które zderzyły się podczas burzy.

ZAKOŃCZENIE OBRAD MIZRACHI

Kraków, 15 sierpnia.

Po całonocnych obradach komisji permanencyjnej rozpoczęły się nad ranem obrady plenum konferencji Mizrachi. Po przyjęciu szeregu rezolucyj, dokonano wyboru nowej Egzekutywy, w skład której weszli: rab. Gold, Dr. Feldman, prof. Pick, rab. Najfeld, Szapiro i Genachowski. Rab. Fischman został wybrany przewodniczącym Rady Naczelnej. Po przemówieniu rab. Brodta zamknięto wśród dźwięków Hatikwy konferencję. Konferencja dokonała zmiany statutu w myśl której członkowie Mizrachi nie są zobowiązani do nabywania szekla.

MOTYWY ZABÓJSTWA GEN. NAGATA SĄ NIEZNANE

Tokio, 15. 8. (PAT). Agencja Rengo donosi, iż minister wojny gen. Hayaszi, na posiedzeniu rady ministrów oświadczył, że motywy zabójstwa gen. Nagata są dotychczas nieznane. Sprawa znajduje się przed sądem wojennym. Premjer Okada oznajmił dziennikarzom, iż nie widzi powodów, dla których minister wojny miałby ustąpić.

Hallo, tu mówi Jaremcze!

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

Jaremcze, w sierpniu.

Na liczne zapytania komunikujemy:

SPORTSMAN. Rzeka jest, i owszem. Kąpać można się również. Podobno onegdaj kilka osób przeszedłszy przez żywy pomost ciał na głównej plaży, dotarło do rzeki i tam — z braku miejsca na plaży — przez pewien czas pozostawało.

TRZYDZIESTOLETNI. Przyjazd jest wskazany. Radzimy jednak wybranie pory nocnej i unikania rozgłosu, gdyż niedawno pewien młodzieniec w pańskim wieku, został natychmiast po przybyciu na dworzec, rozszarpany przez tłumy wygłodniałych letniczek.

SPIRYTYSTA. Zjawiska te zaobserwowano porą nocną w pensjonatach. Duchy stąpają dość cicho, jednakże zdradzają je skrzypnięcia podłogi lub drzwi, zduszone szepty, piekielne jęki lub chichot. Otacza je astralny fluid o woni a la Soir de Paris. — Materjalizują się w pokojach. Światła nie używają.

MATURZYSTA. Większość stanowią młodzieńcy w pańskim wieku — powodzenie zapewnione.

KANDYDATKA. Zawiera się znajomości — małżeństw nie!

TROSKLIWA MAMUSIA. Bez obaw — córeczka zostanie w pełni uświadomiona.

STROJNISIA. Wystarczy: kostjum kąpielowy, spodenki, wstążka we włosach, nogi opalone na czekoladowo - wszystko w dobrym gatunku.

NIEORJENTUJĄCA SIĘ. Porównywując ceny do grzybów, mieliśmy na myśli, że rosną jak grzyby po deszczu.

SUMIENNA. Najlepsze powietrze jest w pensjonatach położonych między torem kolejowym a szosą.

LEKARZ. Kurz jest, ale dosyć rzadko — tylko w dnie słoneczne.

TECHNIK. Nazwa wody: „bieżąca" — pochodzi do „biegać". Szybkość dopływu jej do pokoju zależy zatem od odległości pokoju od źródła wody oraz sprawności fizycznej i dobrej woli pokojówki.

NIEUMIEJĄCY TAŃCZYĆ. Polecamy tylko lokal ogólnie uczęszczany, specjalnie w dnie świąteczne. Wówczas konieczna jest tylko umiejętność utrzymywania się na fali ludzkiej, która — nawet bez pańskiego współudziału — poniesie pana mniej lub więcej rytmicznie.

MALARZ. Tylko przedpołudniem — popołudniu malują się same.

MATRONA. Powody do zgorszenia nietylko w dnie świąteczne.

NIEDZISIEJSZE ZASADY. Radzimy pozostać w domu.

MATEMATYK. Stosunek panów do pań ma się jak 1:3.

ZŁOŚLIWY. Pogłoski o odkryciu źródła o właściwości krynickiej „Bocianówki" — dotąd niesprawdzone.

ROZWIANE ZŁUDZENIA. Istotnie — konkurs na „Miss Jaremcze", nie odbywa się co tygodnia.

STROSKANY MĄŻ. „O.P.P.Z.M." czyli Ochotnicze Pogotowie Poszukiwania Zaginionych Małżonek — rozwiązało się samorzutnie.

MUZYKALNA. Najmodniejsze przeboje: „Przytul, uściśnij, pocałuj", „Całuj mnie, a będę twoją", „Złączył nas szal", „I to się skończyć musi". „A więc rozstanie", „Już nigdy"

BIBLJOTEKA ARCYDZIEŁ LITERATURY. Na żądanie podajemy tekst hymnu jaremczańskiego:

(Na nutę: „Pamiętasz Capri...")

Czy znasz Jaremcze wśród deszczu i słońca,
Czy cię kołysał nurt Prutu wśród skał,
Czy jakaś miłość zakwitła gorąca
I u Skrzyńskiego ponosił cię szał?
Wciąż nad wodospadem czekam,
Aż przybędziesz do mnie ty,
Lecz nie dojrzę cię zdaleka,
Bo świat przesłaniają wciąż mgły (Chór: oj, mgły)
Czy znasz Jaremcze... i td.

ZGRYŹLIWY. Radzimy koniecznie przyjechać. Jest tak przemiło, radośnie i beztrosko, że pański zły humor zniknie bez śladu!

LONKA SZMORAKÓWNA.

W Krakowie — jak na pobojowisku...

Na zniszczonych huraganem terenach

W uzupełnieniu wiadomości ze str. 8 podajemy dalsze szczegóły o niebywałym huraganie nad Krakowem.

Kraków, 16 sierpnia.

(rg) Komunikat PIM-a na dzień wczorajszy zapowiadał „pogodę zmienną". Nic dziwnego, że wobec takiej prognozy przez cały dzień lało bez przerwy. Strumienie deszczu spłukiwały nawierzchnie ulic krakowskich, zmywając z nich ślady i resztki po niszczącym huraganie, jaki przeszedł nad miastem naszem w ciągu nocy onegdajszej.

Od samego ranka

NA ULICACH MIASTA PANOWAŁ OŻYWIONY RUCH

Wszyscy spieszyli w stronę śródmieścia, gdzie było centrum zniszczenia, obserwując z zainteresowaniem zniszczone tereny. Widać było wiele osób z aparatami fotograficznemi, które utrwalały na kliszy ślady minionej burzy.

Najsmutniejszy widok przedstawiały plan ty krakowskie. Piękne aleje przedstawiały godny pożałowania widok. Na środku leżały stosy konarów, gałęzi i listowia, poprzez ogrodzenia sterczały olbrzymie drzewa, zwalone potężnymi podmuchami wichury.

WIELE DRZEW WYRWANYCH ZOSTAŁO Z KORZENIAMI.

W kilku miejscach upadające drzewa podważały stojące obok ławki, zrywały na dużej przestrzeni ogrodzenia i siatki druciane. Gdzieindziej znów spadające olbrzymy uderzały w sąsiednie drzewa, łamiąc je lub też porywając ze sobą. Zniszczenie, widoczne na przestrzeni całych plant, najbardziej odbiło się obok gmachu Urzędu Wojewódzkiego oraz sadzawki z łabędziami. Tutaj widać potężne drzewa, wyważone z ziemi wraz z korzeniami i zalegające całą szerokość trawnika.

Niemniej od plant ucierpiały aleje. Na Błoniach wyrwanych zostało wiele drzew na Aleji 3-go Maja. W kilku miejscach drzewa padały na ustawione wzdłuż rzędy krzeseł i wraz z nimi tworzyły zapory, przegradzające aleje na całej szerokości. Nieliczni przechodnie, którzy w momencie zerwania się burzy znajdowali się na deptaku, kreślą

W SŁOWACH PEŁNYCH GROZY

obraz, jakiego byli świadkami w ciągu kilkunastu minut. Jeden ze świadków opowiada :

— Było to około godziny 10-tej, kiedy spadły pierwsze krople deszczu. Schroniłem się pod jedno z drzew. Po chwili wśród ryku wiatru usłyszałem trzeszczenie drzewa. Momentalnie uskoczyłem w bok. Było to już w ostatniej chwili. Zaledwie znalazłem się obok, usłyszałem głośny trzask i huk. Drzewo zwaliło się na ziemię. Co sił począłem biec w stronę miasta, aby schronić isę przed ulewą. Co chwilę potykałem się o wielkie konary i krzesła, miotane wichrem i przerzucane wzdłuż deptaku.

Z NARAŻENIEM ŻYCIA

udało mi się dobiec do Domu Akademickiego, gdzie dopiero znalazłem schronienie.

W ciągu dnia wczorajszego udało się zebrać dalsze ważniejsze wypadki, w których interwencja straży pożarnej była konieczna. Nie są to wprawdzie jeszcze wszystkie wypadki, niemniej jednak ilustrują chociażby częściowo grozę sytuacji:

Ulica Barska — drzewo runęło na gościniec i zerwało przewody elektryczne.

Ulica Kordeckiego — zburzony został komin, a spadające cegły uszkodziły dach.

Ulica Kobierzyńska — zniesione wichrem drzewo zerwało przewody elektryczne.

Ulica Skawińska — uszkodzony został jeden z baraków szpitala żydowskiego.

Ulica Smoleńska — zerwane zostały dachówki i spadały na chodnik.

Ulica Kazimierza Wielkiego — wyrwane drzewo zniszczyło przewody elektryczne.

Ulica Potockiego — chylące się drzewo zostało usunięte, gdyż groziło zerwaniem przewodów tramwajowych.

Plac Groble — zburzony został komin i musiał ulec rozbiórce, gdyż cegły spadały na ulicę.

Ulica Podchorążych — spadające drzewo zawisło na 30-tu przewodach elektrycznych.

Ulica Straszewskiego — drzewo zawisło na przewodach elektrycznych.

Ulica Tyniecka — uszkodzony został dach na schronisku Albertynów.

Ulica Krakowska — zburzony został komin na schronisku Albertynów.

Ulica Zamojskiego — zerwany został dach

Ponadto jest jeszcze cała masa wypadków, gdzie interwencja straży nastąpi dopiero w ciągu dnia dzisiejszego.

Jak się okazało, w czasie huraganu zdarzyło się jeszcze kilka dalszych wypadków z ludźmi, poza tymi, które już wczoraj podaliśmy. A więc na drodze u Borku Fałęckiego do Krakowa został

UDERZONY PRZEZ SPADAJĄCE DRZEWO KSIĄDZ

Jan Wieczorek (lat 35). Doznał on złamania podudzia oraz żeber, obok ogólnych kontuzyj. Przeniesiono go na rogatkę borkowską, gdzie zawezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzyło rannego.

Do poważnej katastrofy nie doszło omal na Bonarce. Tutaj wicher

ZERWAŁ DACH NAD PROCHOWNIĄ

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie doszło do wypadku. Wystarczyłoby bowiem aby na teren prochowni padła iskra lub też zwalone zostały belki czy coś innego, a mogło dojść do strasznej katastrofy.

W ciągu dnia wczorajszego urzędowały komisje urzędowe, które badały uszkodzone objekty i wydały liczne zarządzenia, celem zapobieżenia ewentualnym katastrofom.

Publiczność kupująca o północy

Jest godzina dwunasta w nocy. Nagle rozlega się w aptece głos dzwonka. Gwałtowny, zdradzający niecierpliwość, sygnał. Dyżurujący prowizor zrywa się, przeciera zaspane oczy, otwiera.

Dziwna postać wchodzi do apteki. Gość w podniszczonem ubraniu, blady, o zapadłych oczach, obwiedzionych niebieską obwódką. Gdyby prowizor nie znał nawet tego człowieka, który w tej chwili wyciąga drżącą rękę z receptą, to wiedziałby na pierwszy rzut oka, o jakie chodzi. „Morph. hydr." — morfina.

Odbywa się w milczeniu dalsza manipulacja. Recepta zostaje dokładnie zbadana, gdyż bardzo często się zdarzają fałszerstwa. Teraz prowizor zastanawia się, czy gość mu zapłaci, czy też okaże się, że brak mu pieniędzy? Może dojdzie do gwałtownej sceny i awantury?

Oddycha więc z ulgą, gdy wszystko względnie spokojnie zostanie skończone i gość opuści aptekę, unosząc swój sprawunek.

LUDZIE, KTÓRZY BOJĄ SIĘ ŚWIATŁA.

Morfiniści mają zwyczaj kupować swą truciznę przeważnie w nocy. W wielu wypadkach brak im środków do nabycia trucizny, wówczas starają się otrzymać ją na kredyt, a w takich razach wolą, aby przy upokarzającej zawsze scenie żebrania o morfinę, nie było świadków. Często osiągają ten kredyt głównie dlatego, że aptekarz albo powoduje się litością, albo też chce uniknąć, aby morfinista wpadł w stan wielkiego podniecenia. Doświadczenie bowiem uczy, że skredytowanie jest tu często najłatwiejszem wyjściem z sytuacji, ponieważ taki gość, któremu raz czy dwa razy się skredytuje, nie przychodzi potem dłuższy czas, albo już wogóle wcale się nie pokaże.

Jeszcze jedno mają na uwadze morfiniści, przychodząc w nocy. Oto łudzą się oni często, że w nocy łatwiej uda się im zaskoczyć prowizora, sfałszowaną receptą. Przypuszczają, że człowiek, zbudzony nagle ze snu, nie orjentuje się tak szybko w treści i formie recepty, którą otrzymuje do ręki, jak w dzień. Pozatem zdarza się, że wraca po pół godzinie i mówi, że jedna ampułka zbiła mu się po drodze, albo, że inna było do połowy napełniona. Całem marzeniem i staraniem jego jest, by zdobyć jaknajwiększą ilość morfiny.

Często bywa, że prowizor, chcąc nie chcąc, musi wzywać policję, aby się pozbyć takiego natręta, który nie chce ustąpić.

WSZYSTKO ZA TRUCIZNĘ

Bardzo często, zaczepiony na ulicy przez jakiegoś żebraka przechodzień nie wie, że ma do czynienia z człowiekiem, który przez dwie godziny dziennie poniża się do żebrania, aby zdobyć środki na morfinę. Morfinista bowiem przyzwyczajony jest do większych dóz trucizny, zużywa dziennie tego środka na sumę od 8 do 10 złotych. By zdobyć te pieniądze, odmawia sobie wszystkiego, ogranicza się do minimum, zaniedbuje wygląd zewnętrzny, aby tylko mieć morfinę.

Centrala walki ze środkami oszałamiającemi prowadzi ewidencję notorycznych morfinistów. Żeby bowiem wydawać pacjentowi stale receptę na morfinę, musi lekarz prywatny mieć (np. w Austrji) zaświadczenie urzędowe, lekarskie i o tem muszą wiedzieć władze.

Następuje to w tym tylko wypadku, gdy cierpienia pacjenta, wskutek jakichś ran, choroby, czy skutków wojny są tego rodzaju, że bez morfiny nie mógłby on wogóle znosić bólu, względnie, gdy chodzi o takich pacjentów, którzy bez morfiny dosłownie nie mogą żyć. Tym nieszczęśliwym wydaje się często recepty na cały miesiąc zgóry, ale nikt nie troszczy się o to, skąd wezmą pieniądze na zrealizowanie tych recept. Ponieważ jednakże głód morfinowy w miarę używania trucizny wzrasta, więc zdarza się, że pacjent już po dwudziestu dniach wyczerpał swą receptę i teraz przedsiębierze tricki czy fałszerstwa, aby zdobyć nowe ilości. Nie da się również przeszkodzić pokątnemu handlowi receptami i zdarza się, że taki nałogowiec sprzedaje jedną ze swych trzydziestu recept po cenie od 20 do 30 złotych.

Często aptekarz zna cały życiorys takiej nieszczęsnej ofiary morfiny i wie, że ma przed sobą kobietę czy mężczyznę, którzy pochodzą z bardzo dobrej rodziny i pamiętają lepsze czasy. A w nocy staje przed nim cień — szkielet człowieka, gotowego za parę kropel płynu w ampułce, oddać wszystko...

Kuracje antymorfinowe nie zawsze prowadzą do pozytywnych rezultatów i bardzo często zdarza się, że człowiek, który przeszedł staranne leczenie, z powrotem wpada w straszny nałóg.

Niesamowita gra potężnych żywiołów rozpętała się nad Krakowem

Niszczący huragan wyrządził ogromne szkody

Kraków, 14 sierpnia.

(rg) Wieczór wczorajszy pozostanie na długo w pamięci Krakowian, szczególnie tych, którzy około godziny 10-tej znajdowali się na ulicach miasta. Byli oni świadkami niesamowitego huraganu, który w ciągu pół godziny zdołał dokonać strasznego dzieła zniszczenia.

Po upalnym i parnym dniu nadszedł chmurny wieczór. Około 7-ej spadł drobny deszczyk. Niebo na horyzoncie pokrywało się ciemnymi zwałami chmur. Czarne tło raz po razie przecinały ogniste zygzaki błyskawic. Fioletowe błyski stawały się coraz to częstsze.

Kilkanaście minut przed godziną 10-tą huragan przeciągnął nad miastem. W pewnym momencie

ZGASŁY WSZYSTKIE ŚWIATŁA

ciemności zaległy ulice, mieszkania i lokale. Zapanowała noc, przerywana jedynie światłem błyskawic. Trwało to jednak tylko moment, a było spowodowane uderzeniami piorunów w przewody na linji Jaworzno—Kraków. Po chwilowem wyłączeniu podstacyj na stąpiło niebawem ich uruchomienie.

Tymczasem nad miastem rozpętała się burza o niebywałem nasileniu. Spadł ulewny deszcz, tworząc jakby zasłonę nad opustoszałemi ulicami. Pędzone z niebywałą siłą masy deszczu zalewały strumieniami wody ulice. Jakby

TRĄBA POWIETRZNA PĘDZIŁA NAD KRAKOWEM

w ciągu kilkunastu minut. Pustemi ulicami płynęły szerokie strumienie wody, zalewając jezdnie i rozlewając się szeroko po chodnikach.

Po kilkunastu minutach nastąpiło pewne uspokojenie. Umilkły huki piorunów, z czarnego nieboskłonu zniknęły zygzaki błyskawic a jedynie ulewny deszcz trwał przez dłuższy czas. Z bram i wnęk domów poczęły ukazywać się skulone sylwetki ludzi, spieszących do swych domów. Jednocześnie ukazał się w pełni straszny obraz zniszczenia.

Ulice sąsiadujące z plantami przedstawiały osobliwy widok. Potężne drzewa legły złamane naporem wichru i zatarasowały jezdnię i chodniki. Jak tylko okiem rzucić na ulice Straszewskiego, Dunajewskiego, Basztową i Andrzeja Potockiego — wszędzie widać drzewa czy też konary

ZALEGAJĄCE ŚRODEK JEZDNI.

Spadające drzewa zniszczyły na ul. Basztowej przewody tramwajowe, zrywając druty na znacznej przestrzeni. Spowodowało to

WSTRZYMANIE KOMUNIKACJI TRAMWAJOWEJ

w całem mieście na okres 1 godziny. Dopiero po tym czasie udało się częściowo przywrócić komunikację, za wyjątkiem tych odcinków, gdzie zniszczone były przewody.

Huragan zniszczył również liczne rusztowania. Widać było w wielu miejscach zwały desek i belek zalegające chodniki. Z dachów

SPADAŁY DACHÓWKI, KAWAŁKI BLACHY i PAPY,

wicher odrywał gzymsy i części ozdobnych sztukateryj. W wielu miejscach przewrócone zostały tablice orejntacyjne, ustawione dla regulacji ruchu kołowego.

Niestety

NIE OBESZŁO SIĘ BEZ OFIAR W LUDZIACH

Liczni przechodnie ucierpieli naskutek niszczącego żywiołu. Na ulicach miasta rozgrywały się dramatyczne sceny. I tak n. p. przed kawiarnią „Esplanade" runęła futryna okienna, a szkło poraniło w straszliwy sposób przechodzącą kobietę. Nieszczęśliwa upadła na bruk i przez chwilę nie miała sił aby powstać. Wreszcie zdołała dotrzeć do najbliższej bramy, lecz nieludzki dozorca domu wypędził ją oraz resztę ludzi na ulicę. — Dopiero goście spobliskiej kawiarni zaopiekowali się ranną, lekarz opatrzył ją prowizorycznie i przewieziono ją na Pogotowie Ratunkowe.

Niemniej groźny wypadek zdarzył się na ul. Kobierzyńskiej 2. Tutaj

RUNĄŁ WIELKI KOMIN FABRYCZNY, A GRUZY ZASYPAŁY PALACZA

Jana Tomalę. Doznał on złamania kości miednicowej. Na tejsamej ulicy zerwane przewody elektryczne spadły na przechodzącą kobietę, która doznała porażenia prawej części ciała. Obie ofiary opatrzyło pogotowie ratunkowe, przewożąc je do szpitala.

W czasie huraganu rozgrywały się

DANTEJSKIE SCENY NA DWORCU KOLEJOWYM.

Do hali dworcowej wlewały się strumienie deszczu, gnane silnym wichrem. Momentalnie opustoszał peron, a publiczność w panicznym strachu chroniła się do poczekalni i kurytarzy. Na peronie widać było liczne bagaże i części garderoby, porzucane w pośpiechu Przed dworcem pędziły przerażone konie dorożkarskie, z trudem opanowywane przez swych właścicieli.

Straż pożarna i pogotowie ratunkowe pracowały niezmordowanie. Przez dłuższy czas wszystkie karetki pogotowia oraz wozy strażackie bawiły na mieście, interwenjując w licznych wypadkach. W wielu miejscach pod naporem ciężaru wody załamały się dachy, w wielu domach, szczególnie na peryferjach, obsuwały się ściany, grożąc zawaleniem, Interwencja była bardzo utrudniona, gdyż zatarasowane drogi zmuszały do komunikacji okrężnemi trasami.

Na Rynku głównym ucierpiały bardzo gołębie, W czasie huraganu

ZGINĘŁO KILKANAŚCIE GOŁĘBI

które miotane burzą uderzały o ściany domów i padały zabite.

Z ważniejszych wypadków na mieście notujemy: na ul. Pomorskiej runęło rusztowanie na przewody tramwajowe, na ul. Krasickiego runął komin na dachu dwupiętrowej kamienicy, przebił go i wpadł do mieszkania na ul. Piekarskiej zerwany został dach nad kaplicą Sióstr Miłosierdzia, na ul. Czarnowiejskiej mur realności 47, obsunął się na realność nr. 45, w fabryce „Tęcza" zerwane zostały przewody o wysokiem napięciu i spadły na dach magazynu z benzyną

GROŻĄC SPOWODOWANIEM EKSPLOZJI

Tych kilka wypadków wyłowiliśmy z całej masy, której zestawienie i określenie nastąpi dopiero w ciągu dnia dzisiejszego.

Najbardziej dotknięte zostały tereny na Zwierzyńcu i przyległych ulicach. Na ul. Kościuszki wicher zerwał dach i rzucił go na przewody elektryczne, które zostały potargane jak postronki.

Na BOISKU „WISŁY"

zerwany został dach trybuny. Na ul. Kościuszki zdemolowany barak „Ymki". Przed wjazdem na Wawel runęły trzy wielkie drzewa.

Na Ludwinowie piorun uderzył w komin wapiennika. Komin ropadł się w gruzy, a spadające cegły ciężko raniły palacza Jana Polusa, który doznał ogólnych kontuzyj i złamania żebra. Na Błoniach został przywalony walącą się przybudówką stróż budowy i doznał złamania lewej nogi. Nie mogąc nikogo zaalarmować

PRZELEŻAŁ PRZEZ CAŁĄ BURZĘ POD GRUZAMI

W chwili, gdy piszemy te słowa — godz. 2.30 w nocy — rozmiary szkód nie są jeszcze ustalone. Miasto wygląda jak wielkie pobojowisko...

KUPON Nr. 20

III. KONKURS LETNI
dla Czytelników „Nowego Dziennika"

(Wypełnić dokładnie)

Imię i nazwisko ____________

____

Dokładny adres ____________

____

W Lucernie -- wre praca

Warszawa, 14. 8. Ż.A.T. Z ramienia związku światowego ogólnych sjonistów w b. Kongresówce będą reprezentować na Kongresie red. Appenschlag, inż. Thon z Warszawy i red. Heftman z Jerozolimy.

Konferencja Urzędów palestyńskich

Lucerna, 14. 8. Ż.A.T Rozpoczęły się tu obrady delegatów urzędów palestyńskich. W obradach bierze udział 100 delegatów. Szef departamentu emigracyjnego Grünbaum zaznaczył w referacie, że Egzekutywa jest zasypywana podaniami w sprawie certyfikatów. Podania pochodzą z Europy i Amedryki. Ze samej Palestyny wpłynęło 17.000 podań z prośbą o certyfikaty dla krewnych. Egzekutywa nie może zadość uczynić wszystkim prośbom, bo tylko 20 procent certyfikatów przeznacza dla krewnych, 50 proc. dla chaluców, 20 proc. dla rzemieślników i 10 proc. dla Jemenitów. W przyszłym budżecie Egzekutywy znajdzie się pozycja 10.000 f. szt. dla przygotowania chaluców na rolę. Zastępca szefa departamentu emigracyjnego, Barlas oświadczył, że bezpośrednio po Kongresie zostanie wydany okólnik, na mocy którego emigranci nie władający językiem hebraiskim nie otrzymają certyfikatów.

Kronika krakowska

DYŻURY LEKARZY I APTEK

Dziś mają dyżur dzienny lekarze: Dr. Böhmerwald Henryk, Długa 41, tel. 181-81, Dr. Glauner Ignacy, Potockiego 5, tel. 119-04, Dr. Klerczek Stanisław, Litewska 6, tel. 178-14, Dr. Wałewski Stanisław, Łobzowska 27, tel. 155-50; — dyżur nocny: Dr. Bleiweis Józef, Al. Krasińskiego 6, tel. 182-10, Dr. Fischel Tobjasz, Krakowska 31, tel. 172-46, Dr. Neuwelt Stanisław, Zamojskiego 28, tel. 124-47, Dr. Stanowski Józef, Łobzowska 45, tel. 174-42.

Dziś mają dyżur dzienny i nocny następujące apteki: Rynek gł. 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Kazimierza W. 78, Rynek Podg. 9.

ZMIANY W ROZKŁADZIE JAZDY W ZWIĄZKU Z PRZESUNIĘCIEM FERYJ SZKOLNYCH

W związku z przedłużeniem feryj szkolnych i z przesunięciem terminu rozpoczęcia się nauki w szkołach na dzień 3 września, zaszła potrzeba zmiany okresów kursowania pociągów, przewidzianych w plakatach ściennych i w Urzędowym Rozkładzie Jazdy w okresie od 13—20 sierpnia dla umożliwienia dogodnego powrotu podróżnych z letnisk i uzdrowisk.

Szczegółowe rozkłady jazdy tych pociągów zawarte są w Urzędowym Rozkładzie Jazdy oraz ściennych rozkładach jazdy.

KOLEJ ZAPRASZA DZIECI

W ciągu pierwszych dwóch dni tegorocznej imprezy „Kolej zaprasza dzieci", tj. 8 i 9 sierpnia przejechało bezpłatnie 29.475 dzieci.

W roku zeszłym w pierwszych dwóch dniach imprezy skorzystało z bezpłatnego przejazdu 29.014 dzieci.

Jak widzimy liczba dzieci przewiezionych bezpłatnie w roku bieżącym jest nieco wyższa od przeszłorocznej. Natomiast wybitnie zmienił się stosunek liczbowy opiekunów do liczby przewiezionych dzieci. W roku bieżącym wyrażał się 170 dzieci: 100 opiekunów, w roku zaś zeszłym 209 dzieci: 100 opiekunów.

NOWY SPIS ABONENTÓW TELEFONICZNYCH

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie zbiera obecnie materjał do nowego Spisu abonentów telefonicznych na rok 1936.

W związku z tem wszyscy abonenci telefoniczni otrzymali już specjalne odezwy, w których mają podać, jak chcą być umieszczeni w Spisie.

Celem uniknięcia w przyszłości ewentualnych reklamacyj, z powodu niewłaściwego umieszczenia w spisie, Dyrekcja uprasza uprzejmie P. T. abonentów telefonicznych, aby wszyscy odezwy wymienione szczegółowo wypełnili i zwrócili Urzędowi telef.-telegraficznemu.

OSTRZEŻENIE PRZED OSZUSTAMI

Sekretarjat Prezydjalny Zarządu miejskiego w Krakowie stwierdził, iż do jednej z firm krakowskich zgłosili się akwizytorzy pewnego wydawnictwa celem zebrania inseratów. Zjawienie się ich poprzedził telefon rzekomo pochodzący od Sekretarza Prezydjalnego Dr. T. Piotrowskiego. Przed sprawdzeniem tej oszukańczej mistyfikacji osobnicy ci ulotnili się.

Ponieważ jest to nie pierwszy tego rodzaju wypadek, Sekretarz Prezydjalny Dr. T. Piotrowski ostrzega przed owymi osobnikami.

— „HASZACHAR-PRZEDŚWIT" przystępuje po powrocie z kolonji letniej do wznowienia pracy organizacyjnej. W związku z tem uprasza się wszystkich członków o niezwłoczną rejestrację na rok akad. 1935/36, tudzież o częste odwiedzanie lokalu org., Jasna 2.

— KOLONJA WAKACYJNA GIMNAZJUM ŻYDOWSKIEGO. Przyjazd uczestników z kolonji wakacyjnej w Rabce nastąpi jutro w piątek, dn. 16 bm. o godz. 16.25. Rodzice na swoje dzieci czekać będą w szkole, Brzozowa 5.

— ZWIEDZANIE SŁYNNEGO EREMU KAMEDUŁÓW NA BIELANACH, kościoła barokowego i domków pustelniczych, odbędzie się pod kier. Dra J. Dobrzyckiego. Wstęp do kościoła dla pań dozwolony. Udział 80 gr., młodzież 40 gr. Odjazd autobusami z pod klasztoru PP. Norbertanek o godz. 2.30 pop. Przejazd tam i spowrotem 1.20 zł.

— ŚWIADKÓW ZAJŚCIA Z POLICJANTEM koło boiska Makkabi w niedzielę, 11 bm. o godz. 8-ej wieczór proszę o niezwłoczne podanie nazwisk i adresów ustnie lub listownie na adres: L. Dawidsohnówna, Józefa 36 m. 4.

Sprawca napadu na wywiadowców P. P. został aresztowany

(or) Tajemniczy napad bandycki, jakiego dokonano nocy onegdajszej na dwóch funkcjonarjuszy Wydziału śledczego w Krakowie, był wczoraj przedmiotem dochodzeń władz policyjnych.

Ustalono, iż po oddaniu strzałów bandyci rzucili się do ucieczki. Dwaj osobnicy uciekali w kierunku plant dietlowskich, trzeci zaś ulicą Dietla w kierunku ul. Krakowskiej.

Za tym ostatnim puścił się w pogoń przodownik Tosza. Gdy jednak uciekinier znikł w plantach dietlowskich i dalsze ściganie wydawało się bezcelowe, Tosza wrócił do rannego towarzysza i wezwał pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Tymczasem uciekający osobnik, który — jak już wczoraj donieśliśmy — został przez jednego z przechodniów ujęty, w czasie ucieczki odrzucił od siebie jakiś przedmiot.

Gdy później przeprowadzono w tem miejscu poszukiwania, znaleziono tam automatyczny pistolet kalibru 7.65, ze spiłowanym numerem. Ponieważ na miejscu, gdzie strzelano do wywiadowców, znaleziono łuskę rewolwerową o kalibrze 7.65, zdaje się nie ulegać wątpliwości, iż pochodzi ona z rewolweru, odrzuconego przez uciekającego opryszka.

Aresztowanym okazał się 27-letni Michał Sikorski z Niepołomic. Mieszkał on tam u swej siostry Kościółkowej. Sikorski był już szereg razy karany za kradzieże, a obecnie osadzony został w aresztach Wydziału śledczego.

W ciągu dnia wczorajszego poszukiwano wspólników Sikorskiego. Jest nadzieja, że zostaną oni niebawem ujęci.

Raniony w czasie napadu st. post. służby śledczej Kliś przebywa w szpitalu św. Łazarza. Badanie lekarskie wykazało, że ma on przestrzelone lewe przedramię oraz złamaną kość. Życiu jego nie zagraża jednak niebezpieczeństwo.

Wywiadowca strzela do uciekającego włamywacza

Jeszcze jedna strzelanina na plantach dietlowskich

(or) Noc onegdajsza miała w Krakowie burzliwy przebieg. Nie przebrzmiało jeszcze echo strzałów, oddanych na ul. Dietla do dwóch wywiadowców policji, a już niedługo później rozległ się powtórnie huk strzałów na tejże samej ulicy.

Działo się to w czasie pościgu za złodziejami. Około północy przechodził ul. Dietla przodownik służby śledczej Józef Madej, udając się do domu przy ul. Dietla 62. Wywiadowca udawał się na miejsce, gdzie dokonana została znaczna kradzież.

Oto zgłosił się bowiem na policję Baruch Rejman, zam. przy ul. Dietla l. 62 i podał, że nieznani sprawcy dostali się dobranym kluczem do jego mieszkania i ograbili je. Łupem złodziei padła biżuterja i dwie dolarówki ogólnej wartości 1000 zł.

Na miejsce wydelegowano wywiadowcę Madeja. W momencie, gdy Madej, przechodząc ul. Sarego, znalazł się obok plant dietlowskich, zauważył on stojących tam trzech złodziei.

Wywiadowca podszedł i wezwał ich, aby udali się z nim na Komisarjat P. P. Wezwanie to nie odniosło jednak skutku, jeden ze złodziei rzucił się do ucieczki. Wówczas wywiadowca użył broni palnej i oddał dwa strzały. Zaalarmowały one pełniącego w pobliżu służbę posterunkowego, przy pomocy którego wywiadowca ujął uciekiniera i doprowadził go do Wydziału śledczego.

Tutaj okazało się, że jest to znany włamywacz Władysław Mamro, karany już wielokrotnie za różne przestępstwa. Dwaj spólnicy jego zdołali zbiec i są obecnie poszukiwani przez policję.

W czasie pościgu za uciekającym włamywaczem, wywiadowca Madej, przy przechodzeniu przez oparkanienie plant, doznał nieznacznych obrażeń.

OCZYŚCIĆ PLANTY DIETLOWSKIE Z SZUMOWIN

Ostatnie wypadki, jakie rozegrały się nocy onegdajszej na plantach dietlowskich, powinny zwrócić baczniejszą uwagę władz bezpieczeństwa na tę okolicę.

Planty dietlowskie, szczególnie w okolicy ul. Starowiślnej, są w godzinach nocnych miejscem schadzek przeróżnych indywiduów i prostytutek. Dzieją się tutaj niesamowite orgie i awantury, a nieraz dochodzi do incydentów z przechodniami.

Należałoby pomyśleć o oczyszczeniu tego odcinka z przeróżnych szumowin!

Służąca walczy z groźnym przestępcą

Epilog włamania przy ulicy Długiej

(or) Niezwykły wypadek zdarzył się wczoraj w nocy w jednym z domów przy ul. Długiej L. 35. Oto do mieszkania St. Groliga, kierownika biura firmy S. K. F. zakradli się złodzieje. Było ich trzech. Korzystając z nieobecności domowników włamywacze ograbili mieszkanie, zabierając żelazną kasetkę, w której znajdowała się gotówka w wysokości 100 zł. oraz weksle i czeki.

Włamywacze opuszczali już mieszkanie, kiedy na progu natknęli się na nieoczekiwaną przeszkodę. W drzwiach mieszkania ukazała się służąca, powracająca ze sprawunków w mieście.

Zorjentowawszy się w mig, złodzieje rzucili się do ucieczki. Szybkim krokiem przebiegli obok wystraszonej dziewczyny, kierując się w stronę klatki schodowej. Ta spostrzegłszy, iż ma do czynienia z złodziejami, służąca poczęła krzyczeć i rzuciła się za nimi, chwytając jednego z uciekających. Przy pomocy zaalarmowanych krzykiem lokatorów, zdołano przytrzymać jednego z szajki złodziejskiej, reszta natomiast zbiegła.

Jak się niebawem okazało, zatrzymanym jest niebezpieczny przestępca, karany już wielokrotnie Ryszard Deresiewicz, który dopiero przed niedawnym czasem opuścił mury więzienia.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Onegdaj zmarła bł. p. Amalja Sternbergowa, żona poważnego kupca krakowskiego, wzorowa Matka i Żydówka osierociwszy dwie córki, jedną zamieszkałą w Krakowie, drugą zaś pracującą w Kibucu Kfar Saba w Erec, oraz dwóch synów, naszych Towarzyszy, Jakóba i Dra Leona Sternbergów.

Cześć Jej pamięci!

Wiadomości z kraju

ZAGRANICZNE SZKOŁY KORESPONDENCYJNE NIE DAJĄ ŻADNYCH UPRAWNIEŃ W POLSCE.

W ostatnich czasach pewne prywatne instytucje, nauczające przez korespondencję w różnych gałęziach techniki (np. Institut Polytechnique w Paryżu, Ecole du Genie Civil w Paryżu) itp. rozwinęły reklamę w prasie polskiej. W nadesłanych programach i prospektach, szkoły te zachęcają do zapisywania się w poczet swych uczniów - korespondentów za wysoką stosunkowo opłatą, obiecując — po krótkiej nauce — dyplom inżyniera różnych specjalności. Dyplomy tych uczelni uzyskuje się niekiedy już po 5 miesiącach nauki.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wyjaśnia nam, że nie roztacza żadnej kontroli nad działalnością w Polsce uczelni zagranicznych typu korespondencyjnego, korespondencja bowiem nie może podlegać kontroli „aprobaty" zaś nie udzieliło żadnej takiej uczelni. Dyplomy, wydawane przez uczelnie korespondencyjne, które w żadnym razie za szkoły wyższe uważane być nie mogą nie uprawniają do posługiwania się w Polsce tytułem inżyniera, nie są przez politechniki polskie nostryfikowane i nie dają żadnych uprawnień zawodowych.

JEDNOLITE LEGITYMACJE SZKOLNE.

Od dnia 1 września wprowadzane będą nowe jednolite legitymacje dla wszystkich szkół i uczelni będących na prawach szkół państwowych i publicznych. Zastąpią one różne zaświadczenia, matrykuły i legitymacje. Nowe legitymacje zapewnią jednolitość przy stosowaniu wszelkiego rodzaju ulg i pozwolą na lepszą kontrolę uprawnień. W okresie przejściowym dawne matrykuły i legitymacje oraz zaświadczenia zachowają ważność.

„NIEZALEŻNY KLUB NARODOWY".

W wyniku rozłamu, jaki dokonał się niedawno wśród endecji na terenie Łodzi powstała nowa organizacja polityczna pod nazwą „Niezależny Klub Narodowy im gen. Hallera", grupujących secesjonistów ze Stronnictwa Narodowego. Nowa organizacja zgłosiła obecnie deklarację ideową, w której stwierdza na wstępie, że: „Zmierza do zorganizowania demokratycznych twórczych elementów narodowych i katolickich z wyraźnem odseparowaniem od obozu endeckiego". W dalszym ciągu deklaracja głosi, że „Stara endecja postępowaniem swojem doprowadziła do anarchji korupcji i zwyrodnienia idei głoszonych na pokaz". Pozatem deklaracja streszcza społeczny, narodowy i religijny program Niezależnego Klubu Narodowego. Prezesem nowej organizacji jest p. Skierniewski, b. radny.

ODDALENIE POWÓDZTWA O NIESŁUSZNE OSADZENIE W ARESZCIE.

Przed kilku miesiącami urzędnik prywatny w Warszawie Kazimierz Sadkowski został skazany administracyjnie na 140 zł. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu za skupowanie papierosów wyrabianych sposobem domowym. Po wyroku skazany wyjechał na urlop i polecił domownikom zapłacenie kary, poczem zapomniał o całej sprawie. Pewnego dnia do mieszkania Sadkowskiego zgłosił się przodownik PP. i odprowadził go do komisarjatu, gdzie Sadkowski został osadzony w areszcie. Po zwolnieniu znalazł on w domu kwit za zapłaconą karę. Sadkowski wniósł do sądu powództwo przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie za niesłuszne osadzenie w areszcie. Sąd jednak oddalił powództwo uznając, że: odpowiedzialność Skarbu Państwa ogranicza się do dwóch wypadków: niesłusznego skazania lub oskarżenia. Ten jednak wypadek: gdy ktoś mimo zapłacenia grzywny odsiedział oreszta — nie został w ustawodawstwie przewidziany. Sadkowski zapowiedział apelację.

PORACHUNKI PARTYJNE.

Przed kilku miesiącami dwaj blacharze: Aron Fingier i Moszek Bregman pracowali nad pokryciem dachu w 3piętrowym domu przy ul. Krochmalnej w Warszawie. W pewnej chwili Fingier stracił równowagę i spadł z dachu ponosząc śmierć. Wypadkiem najwięcej przejął się jego kolega. Nienaturalna wprost rozpacz Bregmana zwróciła uwagę władz, które zarządziły jego aresztowanie.

W czasie przesłuchania Bregman zeznał, że na dachu bawił się z zabitym w chowanego i że ten uciekając przed nim potknął się o jakiś występ i spadł.

Dochodzenie wykazało jednak, że między Fingerem a Bregmanem powstawały częste sprzeczki na tle partyjnem. Obaj należeli bowiem do konkurujących ze sobą związków zawodowych. Na dachu powstała między nimi sprzeczka a następnie bójka, w czasie której Bregman zrzucił kolegę na bruk. Bregman został skazany na 4 lata więzienia. W Sądzie Apelacyjnym sprawa ta była rozpatrywana po raz drugi. Obrona powołała szereg nowych świadków. Sąd Apelacyjny wyrok zatwierdził.

275 NIEDŹWIEDZI W POLSCE ŻYJĄCYCH NA SWOBODZIE.

Polski związek stowarzyszeń łowieckich zainteresował się zwierzostanem w poszczególnych latach. M. in. obliczono ilość niedźwiedzi, żyjących na wolności w Polsce. W dobrach państwowych w Karpatach Wschodnich, obejmujących teren 150 tys. ha żyje 115 niedźwiedzi, w tem 15 tegorocznych niedźwiedziątek. W dobrach prywatnych w Karpatach jest więcej niedźwiedzi, bo 141, mianowicie w majątku Groedlów w Skole 30 niedźwiedzi, w majątku Wełdzirz 23 niedźwiedzie, w majątku arcybiskupa Szeptyckiego 30 niedźwiedzi, w lasach rmv „Godula" w Majdanie 8 niedźwiedzi.

Ogółem więc w Karpatach Wschodnich od gór tego Dniestru do granic Rumunji i Czechosłowacji żyje na wolności 256 niedźwiedzi.

Na Polesiu w lasach Agarkowo i Deniskowice żyje 15 niedźwiedzi i w Tatrach polskich znajdują się 4 niedźwiedzie. Ogółem więc, według danych związku stowarzyszeń łowieckich, posiadamy w Polsce 275 niedźwiedzi, żyjących na wolności.

UMUNDUROWANE POLICJANTKI.

W najbliższych dniach obejmie w Warszawie służbę 25 umundurowanych policjantek.

Policjantki w mundurach będą miały za zadanie walkę z przestępczością wśród nieletnich. Będą pełniły służbę na dworcach, na przystaniach rzecznych, w ogrodach, na bardziej ożywionych placach i ulicach. Zatrzymywanych włóczęgów, złodziejaszków, młodziutkich przestępców odprowadzać będą do tzw. Izby zatrzymań, która 19 bm. będzie otwarta.

Nadto policjantki muszą ingerować na ulicy podczas różnych zajść ulicznych. Jak mężczyźni są uzbrojone w rewolwer i pałkę gumową. Mundur mają prawie taki sam, jak policjanci. Mają tylko trochę niższe kołnierze przy marynarkach a na czapkach mają niskie, najwyżej trzyliczbowe numery, żeby dzieciom było łatwiej te numery zapamiętać.

Większość z nich ma maturę, niektóre dobrze władają obcemi językami. Wynagrodzenie mają takie same, jak mężczyźni. Obowiązuje je, podobnie jak nowowstępujących posterunkowych, 7-letni celibat.

Nadto czynna jest w Polsce, jak wiadomo, nieumundurowana policja żeńska, której zadaniem jest walka z handlem kobietami. Praca policji w tej dziedzinie oddana jest całkowicie w ręce kobiet - policjantek. pod tym względem nasza policjantka ma znacznie większe uprawnienia, niż np. policja kobieca w Anglji.

NAUCZYCIEL - BANDYTA.

Na drodze między Ostrowcem a Wąchockiem zamaskowany bandyta dokonywał przez długi czas zuchwałych napadów rabunkowych.

Mimo skrzętnych poszukiwań nie udało się go schwytać. Dopiero przypadek pomógł do zdemaskowania bandyty, przyczem wyszła na jaw niebywała afera.

Bandytą bowiem, dokonywującym napadów na drodze był nauczyciel z Krzecznowic w Sandomierskiem, Stean Grogas, który prowadził podwójne życie.

W dzień Grogas wykładał w szkole, a w nocy zamaskowany napadał i rabował na szosie.

Zbrodniarza zdemaskowano w niezwykłych okolicznościach: podczas jednego z napadów na kupców, Grogas zgubił rewolwer. W ciemnościach nie mógł go znaleźć. Rewolwer znalazł na swoim wozie jeden z kupców i na podstawie numeru rejestracyjnego ustalono szybko, kto jest właścicielem rewolweru.

Grogasa aresztowano. Przed sądem okr. udowodniono mu kilka napadów zbrojnych i skazano na 5 lat więzienia. Od wyroku tego zaapelował jednak prokurator, który domagał się surowszego wymiaru kary. Również zaapelował oskarżony, który uporczywie wypiera się winy.

Pod adresem władz bezpieczeństwa

Kaków, 15 sierpnia.

Od kilku dni powtarzają się w Parku im. dra Jordana napaści na przechodniów żydowskich. Grupa, złożona z kilkunastu młodocianych osobników, prawdopodobnie uczniów szkół średnich, w godzinach przedwieczornych uwija się wśród zarośli w pobliżu pomnika dra Jordana i zbliżając się pod jakimś pretekstem do pojedyńczych przechodniów żydowskich, rozpoczyna bójkę, poczem uchodzi w stronę błoń, otaczających boisko „Wisły".

Apelujemy do władz bezpieczeństwa, by wzmocniły służbę policyjną w parku Jordana, gdzie napadnięci daremnie wzywają straż bezpieczeństwa.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblic eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana